

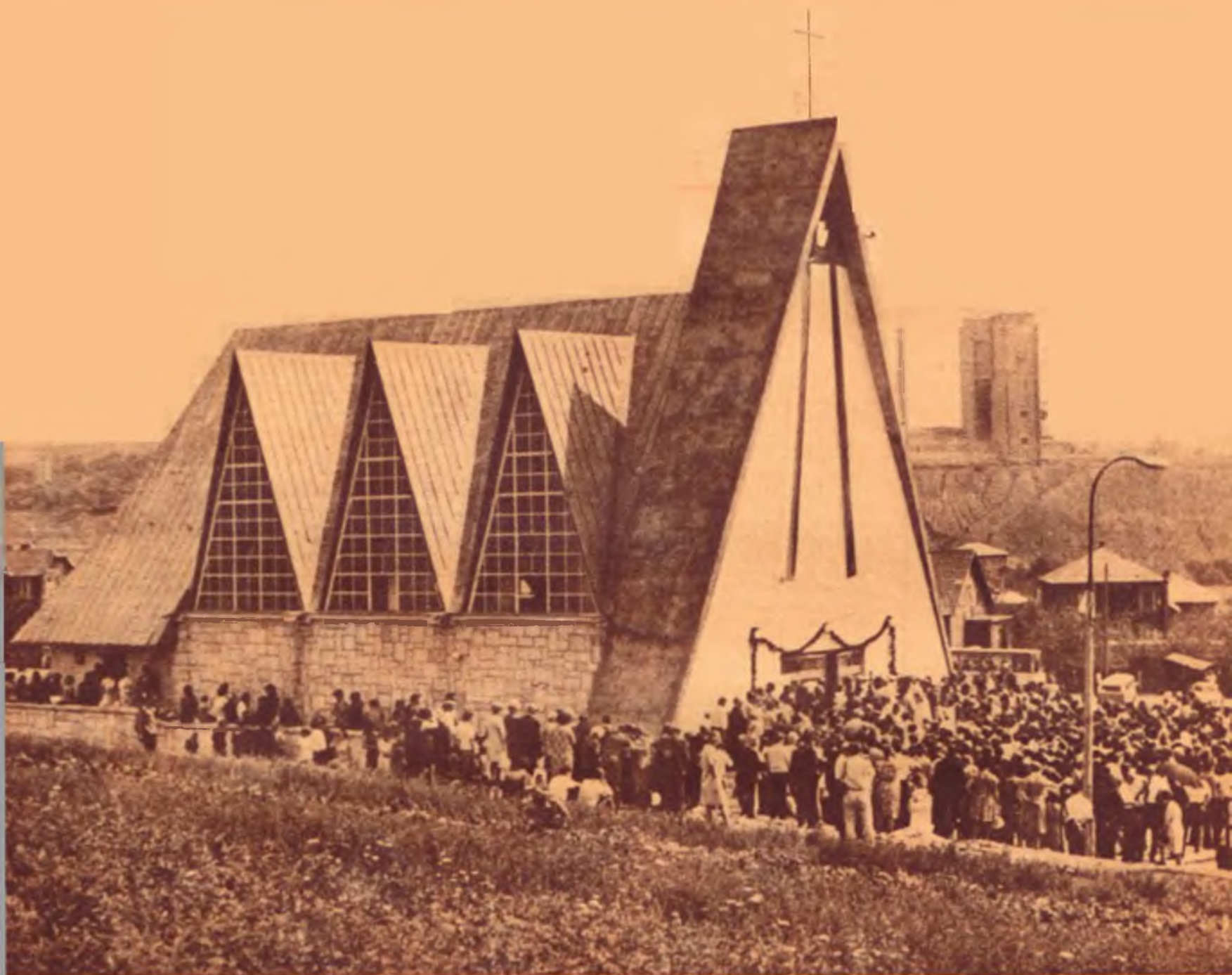
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 35 (627)  
27 SIERPNIA 1972 R.

Poszli wszyscy  
na powstanie ●  
Poświęcenie  
Kościoła-Pomnika  
w Żarkach-Moczydle. ●  
Z myślą o uczniach ●

CENA 2 ZŁ



**Poświęcenie kościoła w Żarkach-Moczydle**



# Lekcja

z listu  
św. Pawła  
Apostoła  
do Galatów  
5, 16 — 24

Bracia! Według Ducha postępujcie, a nie będziecie dawali folgi żądzy cielesnej.

Gdyż ciało pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, hańsławstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zahójstwa, pijaństwo, chęć i tym podobne; o tym zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiadałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem Ducha zaś są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.

# Evangelia

według  
św. Mateusza  
6, 24 — 33

W owym czasie powiedział Jezus uczniom swoim: Zaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nie nawidzieć będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamoniem. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli, albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz żywi je: czyż wy nie jesteście daleko cenniejsi niż one? A kłóż z was, troszcząc się, może dodać do wzrostu swego jeden łokieć? A o odzieniu czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon w całej chwale swojej nie był tak odziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni? Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? Albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.

# WSKRZE- SZENIE MŁODZIEŃCA Z NAIM...



## WEDŁUG DUCHA POSTĘPUJMY

Czytaliśmy w ubiegłą niedzielę pouczenia św. Pawła o tym, że prawo starego zakonu utraciło swą moc z chwilą przyjścia na świat Mesjasza. W nowej epoce, epoce chrześcijaństwa, liczy się przede wszystkim wiara w Boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa i zbawczą moc jego ofiary. Dlatego Apostoł przeciwstawił się stanowczo zwolennikom nawrotu do rygorów prawa Mojżeszowego. Musi im jeszcze wytrącić z rąk bardzo niebezpieczny argument: lekceważenie prawa starotestamentalnego sprzyjać będzie ruinie moralności. Święty Paweł w wierszach poprzedzających bezpośrednio tekst dzisiejszej lekcji przeciwstawia się kategorię fałszywego pojmowaniu wolności dzieci Bożych. „Wy tedy, Bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności za zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni słuźcie sobie wzajemnie. Bo całe prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będiesz miłował bliźniego swego jak samego siebie“.

Widocznie wśród zdeorientowanych Galatów występowały kłótnie i spory, skoro Apostoł zaraz po tym wyjaśnieniu dotyczącym wolności napisał im: Jeśli jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, żebyście się wzajemnie nie zjedli“ i natychmiast poda konkretną wskazówkę, co należy czynić, by się przeciwstawić fałszywie rozumianej wolności i niesnaskom wśród członków kościoła: „Według ducha postępujcie, a nie będziecie dawali folgi żądzy cielesnej“. Wskazówka ta przyjmuje zgodnicie zresztą z ówczesną filozofią, że w człowieku istnieją dwa sprzeczne pierwiastki: dobro i zło. Uosobieniem dobra jest duch, a zła: żądza cielesna — ciało. Nie chodzi tu o ciało i jego naturalne skłonności, czy też ducha jako pierwiastek życia branych w sensie ontologicznym (bytowym), lecz w sensie religijno-moralnym jako źródło działalności człowieka, dobrej lub złej. Wolność wyznawców Chrystusa polega na czynieniu dobra a unikaniu zła. Między tymi pierwiastkami trwa walka i niemożliwy jest żaden kompromis. Widać po owocach, czyli uczynkach ciała i ducha. Długi jest rejestr „uczynków ciała“ i wcale nie ukończony: nieczystość... gniew... waśnie... zabójstwa... pijaństwo i inne.

Podsumowaniem tej listy jest stwierdzenie: „Że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie

odziedziczą“. Uleganie ślepym skłonnościom ciała grozi nie tylko utratą obiecanego Królestwa Bożego, ale wnosi także już tu na ziemi nieład w życiu prywatnym, rodzinnym i społecznym. Weźmy pod uwagę choćby nieczystość. Lektura doniesień prasowych wykazuje, ile na tym tle powstało nieszczęść duchowych i cielesnych — ile tragedii, rozpacz, chorób, mordów itp. Oto, do czego prowadzi ślepy jakże skąd inąd ważny instynkt seksualny, jeśli nie ujmie się go w ramy rozumnego i celowego działania. Nie można św. Pawła pomawiać o jakąkolwiek przesadę za to, że wymienia wykroczenia seksualne na pierwszym miejscu.

Jakie są owoce ducha? Na początku tej listy stoi miłość. Dalej: pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzemięźliwość. Ta lista także nie jest pełna. Galaci i wszyscy chrześcijanie muszą postarać się o takie owoce i o taki wieniec cnót. Apostoł Paweł nie ukrywa, że jest to zadanie niezmiernie trudne. Trzeba wytrwałej walki, by go dokonać — walki twardej i nieustannej, połączonej z cierpieniem podobnym do tego, które Jezus odczuwał na krzyżu: „A ci, którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami“. A więc wieniec cnót zdobędzie się tylko przez umartwienie. Niezbyt to miłe słowo dla dzisiejszego człowieka! Ale chociaż poza świątynią bardzo rzadko można je usłyszeć, treść tego słowa nie jest obca ludziom XX wieku. Zastępuje je podobne słowo: wyrzeczenie. Bez wyrzeczeń nie ma postępu w nauce, i sztuce, nie ma osiągnięć kultury materialnej i duchowej. Życie stałoby się koszmarem. A już wprost nie do pomyślenia bez wieńca cnót, jakie rodzi wyrzeczenie, byłoby życie w społeczności, zwłaszcza w społeczeństwie socjalistycznym, które przede wszystkim liczy na dobrą wolę członków społeczności. Wierzący znajdują istotną podnieję do zdobywania owoców ducha w nauce płynącej z dzisiejszej lekcji. Te same cnoty społeczne i czyny z nich płynące, które ułatwiają życie wśród ludzi, przyjmują u wierzących wartość religijną, nadprzyrodzoną, zasługującą. Dopełniając wypowiedź św. Pawła możemy stwierdzić: że ci, którzy według ducha postępują, odziedziczą Królestwo Boże.

KS. ALEKSANDER BIELEC



## PREZBYTERIANIE

IRLANDII PŁN.

POZOSTAJĄ

CZŁONKAMI ŚRK

Nowy zwierzchnik Kościoła Prezbiteriańskiego w Irlandii Północnej, dr R. V. Lynas, wezwał w swym przemówieniu inauguracyjnym Irlandzką Armię Republikańską do rezygnacji z aktów przemocy.

Kościół Prezbiteriański liczy 400 000 członków, tj. jedną trzecią ludności Irlandii Północnej. Jest to największy Kościół protestancki w tej części kraju.

Poza tym Zgromadzenie Generalne Kościoła Prezbiteriańskiego podjęło uchwałę w sprawie pozostania nadal członkiem Światowej Rady Kościołów. Zaangażowanie społeczno-polityczne, a zwłaszcza Program Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów spotykały się od dawna w północno-irlandzkich środowiskach protestanckich z ostrą krytyką. Poza tym Radzie miało na złe, że utrzymuje żywe kontakty z Kościołem Rzymskokatolickim. Debata zakończyła się jednak sukcesem ekumenistów północno-irlandzkich, tak że odrzucono wniosek w sprawie wystąpienia ze Światowej Rady Kościołów.

## ROZWIJANIE

EKUMENICZNEJ

POMOCY

Komisja do Spraw Kościelnej Służby w Rozwoju Światowej Rady Kościołów podczas posiedzenia w Driebergen (Holandia) zaakceptowała dwa większe programy, które mają służyć poprawie stosunków życiowych w krajach rozwijających się.

Programy te przewidują m.in. rozszerzenie istniejących już kontaktów z komisjami kościelnymi do spraw rozwoju w Kamerunie, na Morzu Karaibskim, w Etiopii i Indonezji. Program, na którego cele przeznaczono 600 000 dolarów, ma objąć jeszcze jeden kraj w Azji i jeden w Ameryce Łacińskiej.

Jak oświadczył dyrektor Komisji, Chirapurath I. Itty, obecnie istnieje w świecie więcej niedożywionych, uciskanych i wyzyskiwanych ludzi niż przed 10 laty. Ekumeniczny Fundusz Rozwoju dysponuje aktualnie sumą 2 700 000 dolarów.

## ŚRK WITA

KOREAŃSKIE STARANIA

POKOJOWE

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Eugene Carson Blake, zareagował z żywą aprobatą na pierwsze wyniki rokowań zjednoczeniowych i pokojowych między KRL-D i Koreą Płd. W jednobrzmiących telegramach do przywódców obu państw, dr Blake pisze: „Ten przykład pokojowej woli dwóch państw, które pragną

pokoju i ponownego zjednoczenia, zasługuje na szczególną uwagę w momencie, w którym istnieje w świecie tak wiele rozdziałających czynników”. Blake życzy politykom w Seulu i Phenianie pełnego powodzenia i zapewnia ich o pełnym poparciu Światowej Rady Kościołów.

## WYRÓŻNIENIE

WSPÓŁPRACOWNIKA

KOMISJI KOŚCIOŁÓW

DO SPRAW

MIĘDZYNARODOWYCH

Jeden ze współpracowników Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów, ks. Dwain Epps, został wiceprzewodniczącym Konferencji Organizacji Niepaństwowych, która współpracuje ściśle z Radą Ekonomiczną i Społeczną ONZ.

## MŁODZIEŻ

EKUMENICZNA

ZA ZWOŁANIEM

KONFERENCJI

BEZPIECZEŃSTWA

Komitet Wykonawczy Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie, której członkami są przedstawiciele organizacji młodzieżowych Kościołów nierzymskokatolickich w siedmiu krajach, powitał ratyfikację układów, zawartych przez rząd NRF z Polską i ZSRR. Zdaniem Komitetu Wykonawczego, ratyfikacja układów toruje drogę do zwołania europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy i może być początkiem nowej ery w Europie.

Obrady młodzieżowych delegatów Kościołów odbyły się po raz trzeci na terenie NRD.

## RZYMSKIE WYTYCZNE

W SPRAWIE

EUCHARYSTII

Watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan opublikował ostatnio nowe wytyczne duszpasterskie w sprawie dopuszczenia członków Kościołów nierzymskokatolickich do Eucharystii. Zgodnie z nimi, dopuszczenie takie jest możliwe „w nagłych wypadkach”, gdy zainteresowani wykazują „poważną potrzebę duchową” przyjęcia sakramentu i „wykazują osobiście wiarę w Eucharystię, zgodną w pełni z nauką rzymskokatolicką”. Do dalszych warunków należy, że chrześcijanie ci nie mogli przez dłuższy czas zwrócić się do „sług własnej wspólnoty”, że proszą o sakrament „z wolnej inicjatywy” i że zachodzi „nagły przypadek”. Jako przykłady wytyczne wymieniają: niebezpieczeństwo śmierci, uwięzienie i przesładowanie.

## DZIEKAN

ANGLIKAŃSKI

O SYTUACJI

W AFRYCE

POŁUDNIOWEJ

Dziekani Kościoła Anglikańskiego w Kapsztadzie, Edward King, wskazał na „pewne przerażające paralele” między Niemcami nazistowskimi a sytuacją, jaka się wytworzyła w Republice Afryki Południowej. King oświadczył, że chociaż Afryka Południowa ma rząd, który uważa się za chrześcijański, to jednak dochodzi do coraz ostrzejszej konfrontacji między Kościołem a rządem. „Ustawy o apartheidzie są złe i potępiamy je. Może dojść do tego, iż Kościół będzie je musiał złamać”.

Zdaniem ks. dziekana Kinga, Kościół Anglikański musi stać się jeszcze bardziej aktywny. Rezolucje, które krytykują metody, jakimi postępuje się rząd, są dobre i ładne. Ale nadchodzi czas, w którym trzeba wystąpić bardziej zdecydowanie. Być może powinniśmy zwołać konferencję wszystkich Kościołów kraju, w której mogliby uczestniczyć przedstawiciele wszystkich ras”.

## DUCHOWNY

ANGLIKAŃSKI O ŻYCIU

AFRYKAŃCZYKÓW

Duchowny anglikański w Republice Afryki Południowej, David Russell, podjął ostatnio próbę życia przez cztery tygodnie w tych samych warunkach co 10 000 Afrykańczyków w „obozie dla prze-

Na wystawie sztuki nowoczesnej w Sztokholmie krzyż w stylu pop art



Florence Addison z Ghany przemawia na konferencji w Sztokholmie.

siedleńców” Dimbaza. Ks. Russell oświadczył potem, że po czterotygodniowej próbie utracił „wszelkie zainteresowanie życiem”.

Afrykańczycy otrzymują tygodniowo 113 gramów margaryny, 567 gramów fasoli, 200 gramów kukurydzy, 57 gramów soli i ćwierć litra mleka

## DOKTORAT HONOROWY

DLA BISKUPA CLASSA

Zwierzchnik Ewangelickiego Kościoła Krajowego Wirtembergii, biskup Helmut Class otrzymał na Uniwersytecie w Tybindze tytuł doktora honoris causa.

Warto dodać, że bp Class jest od wielu lat aktywnym działaczem na rzecz zbliżenia między narodami polskim i niemieckim. Kościół Ewangelicki Wirtembergii gościł jesienią 1970 r. oficjalną delegację Polskiej Rady Ekumenicznej. Delegacja tego Kościoła, pod przewodnictwem bpa Classa, przebywała w naszym kraju w 1971 r.

## ZGON ZWIERZCHNIKA

MORMONÓW

W Salt Lake City (USA) zmarł niedawno w wieku 95 lat Jon Fielding Smith, zwierzchnik „Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego”, zwanego też popularnie Kościołem Mormonów.

## PRZEWODNICZĄCY

MŁODZIEŻY ISLAMSKIEJ

ODWIEDZI ZSRR

Na zaproszenie muftiego muzułmanów radzieckich, Diadeddina Babachanowa, przybędzie z trzydniową wizytą do ZSRR przewodniczącą Organizacji Młodzieży Islamskiej, dr At-Tahau:



## KRAJ



Zakłady Przemysłu Elektrycznego „Kazel” w Koszalinie wytwarzają tzw. izolatory przepustowe do diod, tranzystorów i kondensatorów. Na zdjęciu: w oddziale montażu izolatorów kroplistych.

Rada Ministrów dokonała w lipcu oceny wykonania zadań gospodarczych i budżetu państwa w pierwszym półroczu br. Z dokonanego przeglądu wynika, że z nadwyżką realizowane są zadania produkcyjne i w sferze poprawy warunków bytowych ludności. Gospodarka osiąga wysokie tempo rozwoju. Wystąpiły również tendencje niekorzystne, opóźniające postęp gospodarczy, jak np. nierytmiczność produkcji w niektórych zakładach, opóźnienia w dochodzeniu do planowanych zdolności produkcyjnych niektórych nowych obiektów inwestycyjnych, słaby stosunkowo przyrost, a nawet spadek pogłowia bydła w niektórych województwach. Podjęto odpowiednie decyzje, zmierzające do wyeliminowania negatywnych zjawisk.

W lipcu hr. Edward Glierek przeżywał na Lubelszczyźnie, a Henryk Jabłoński na Mazowszu. I sekretarz KC PZPR zapoznał się z aktualnymi problemami ekonomiczno-społecznymi i perspektywami rozwojowymi tego dynamicznie rozwijającego się regionu. Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z przebiegiem prac żniwnych i innymi problemami rozwoju rolnictwa województwa warszawskiego.

W hr. w Polsce rozpoczęła się realizacja programu naukowych badań morskich, podejmowanych w naszym kraju przez Światową Organizację Zdrowia. W oparciu o Instytut Medycyny Morskiej i Portowy Ośrodek Zdrowia w Gdyni powstanie Międzynarodowy Ośrodek Zdrowia Ludzi Morza, który skupiać będzie informacje ze wszystkich krajów o stanie zdrowia marynarzy. W ten sposób powstanie ogólnoświatowy system informacji o stanie zdrowia ludzi morza, a dane zebrane przez gdański Ośrodek przesyłane będą do Centrum Informacji Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie. Ośrodek w Gdyni stanie się także ogólnoświatowym centrum szkoleniowym w zakresie medycyny morskiej.

Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński podejmował w lipcu hr. w ogrodach Pałacu Belwederskiego przebywające w naszym kraju delegacje młodzieży i działaczy Polonii. Wśród zaproszonych gości znaleźli się uczestnicy zorganizowanego w lipcu hr. w Rzeszowie II Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych, liczna grupa słuchaczy kursu języka polskiego, i kultury polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim oraz młodzież i dzieci Polonii wypoczywające w Polsce.



Porządek obrad XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych obejmuje 56 punktów. Będą omawiane m. in. następujące problemy: apartheid, Republika Południowej Afryki, utrzymanie pokoju, Rodezja Południowa i terytoria kolonialne. Przedmiotem dyskusji na sesji będzie również sprawa rozbrojenia, sytuacja na Bliskim Wschodzie, projekt układu w sprawie Księżyca, zakazu broni chemicznej i bakteriologicznej, ochrona środowiska, problem zagranicznej interwencji w dziedzinie gospodarki. Korea, a także pokojowe wykorzystanie przestrzeni kosmicznej oraz dna mórz i oceanów. Jak wiadomo, przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego NZ w roku bieżącym jest wiceminister spraw zagranicznych PRL — Stanisław Trepczyński.

W lipcu hr. nauka radziecka odniosła kolejny sukces. Jak wiadomo, w dniu 22 lipca hr. radziecka sonda automatyczna „Wenus-8” miękko wylądowała na oświetlonej części planety Wenus. Eksperyment ten utworzył zupełnie nowy etap badania tej zagadkowej dotychczas planety. Jest to pierwsze w historii podboju Kosmosu miękkie lądowanie po słonecznej stronie Wenus. Ludzkość otrzymała odpowiedź na wiele interesujących ją pytań — dzięki radzieckiej stacji, odnośnie tej planety. Chodzi zwłaszcza o pytanie zasadnicze: czy możliwe jest życie na planecie Wenus?

26 lipca hr. Kuba obchodziła swoje święta narodowe. Przy pada ono w rocznicę ataku na koszary farty Moncada w Santiago de Cuba. W tym dniu, 19 lat temu grupa ok. 170 patriotów kubańskich, której przewodził młody adwokat dr Fidel Castro, uderzyła na wspomniane wyżej koszary. Operacja nie powiodła się. Zdzawionego szturm na twierdzę dyktatury Batisty zrodził się „Ruch 26 Lipca”, który w niespełnia sześć lat później doprowadził do obalenia znienawidzonego reżimu gen. Batisty wspieranego przez rodzimą oligarchię oraz neokolonializm USA. Lipcowe święto narodowe Kuby uświetnił tradycyjny ludowy festyn obchodzony na całej Wyspie.

Po pięcioletniej przerwie Sudan i Stany Zjednoczone nawiązały w lipcu hr. stosunki dyplomatyczne. Sudan jest drugim z kolei krajem arabskim, który w ciągu br. przywrócił stosunki z USA. Poprzednio zostały przywrócone stosunki dyplomatyczne Waszyngtonu z Jemenem podczas oficjalnej wizyty sekretarza stanu USA — Rogersa.



Sarański Kombinat Konserwy (Mordwińska ASRR) wyprodukuje w bieżącym roku ponad 1 milion słoików konserw i kompotów. Szczególnym powodzeniem cieszy się sok brzozy — stądony, posiadający wysokie właściwości lecznicze.

**TYMI SŁOWY  
ROZPOCZYNA SIĘ JEDNA  
Z PIEŚNI, ŚPIEWANYCH  
W OKRESIE POWSTAŃ  
ŚLĄSKICH. W SIERPNIU  
BIEŻĄCEGO ROKU OBCHODZIMY  
53 ROCZNICĘ PIERWSZEGO  
POWSTANIA ŚLĄSKIEGO  
W 1919 R. W TYM SAMYM  
MIESIĄCU, ALE  
O ROK PÓŹNIEJ — W 1920 R.  
WYBUCHA II POWSTANIE  
ŚLĄSKIE. OBIE TE ROCZNICE  
PRZYPOMINAJĄ NASZEMU  
SPOŁECZEŃSTWU JEDNĄ  
Z DRAMATYCZNYCH KART  
JEGO HISTORII, ZNACZONEJ  
KRWIĄ I ŻELAZEM W OBRONIE  
NIEPODZIELNOŚCI I JEDNOŚĆ  
OJCZYZNY.**

**ZNACZENIE POWSTAŃ  
ŚLĄSKICH WYKRACZA POZA  
SPRAWY CZYSTO WOJSKOWE  
I POLITYCZNE. BYŁY ONE  
BOWIEM PIERWSZYMI  
POWSTANIAMI W POLSCE  
ZORGANIZOWANYMI  
I PRZEPROWADZONYMI  
WYŁĄCZNIE PRZEZ LUD —  
ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW  
ŚLĄSKICH. PRZY WIELU  
OKAZJACH STWIERDZAMY  
DOSYĆ CZĘSTO, ŻE WIELE  
KRĘGÓW NASZEGO  
SPOŁECZEŃSTWA  
NIE DYSONUJE JESZCZE  
DOSTATECZNIE POGŁĘBIONĄ  
ZNAJOMOŚCIĄ DRAMATYCZNEJ  
HISTORII ŚLĄSKA.  
DLATEGO WARTO PRZYPOMNIEĆ  
PEWNE PODSTAWOWE FAKTY,  
DOTYCZĄCE OMAWIANYCH  
WYDARZEŃ.**



# WSZYSTYCH NA POWSTANIE...

## ŚLĄSK ZAWSZE WIERNY

Najstarsi spośród nas pamiętają, że już w końcu 1918 r. ludność Śląska manifestowała wolę powrotu do Polski. Przejawiało się to m. in. w masowych wiecach i demonstracjach. Nie były w stanie przeszkodzić im zgrupowane na terenie Górnego Śląska oddziały wojsk niemieckich, tzw. straży granicznej — Grenzschtuzu. Tymczasem w Paryżu obradowała konferencja pokojowa, kończąca formalnie pierwszą wojnę światową. W centrum uwagi aliantów, ze względu na przyszły układ sił w Europie, znalazła się m. in. sprawa Górnego Śląska. Zwycięskie mocarstwa nie mogły jednak uzgodnić jednolitego stanowiska na temat przynależności państwowej tej dzielnicy. W wyniku zakulisowych manewrów dyplomatycznych ze strony Niemiec powzięto wreszcie salomonową decyzję przeprowadzenia na Górnym Śląsku plebiscytu. Jedno z postanowień traktatu pokojowego podpisanego przez aliantów z Niemcami 28 czerwca 1919 r. w Wersalu dotyczyło właśnie tej sprawy. Chodzi o artykuł 88 Traktatu Wersalskiego, który stwierdzał, że o przynależności Górnego Śląska zadecyduje plebiscyt pod ochroną Komisji Międzysojuszniczej i wojsk alianckich. Postanowienie to znalazło swoje odzwierciedlenie w jednej z powstałych później pieśni powstańczych. Wyraża ona najlepiej uczucia i reakcje Ślązaków na wspomnianą decyzję Traktatu Wersalskiego. Pieśń rozpoczyna się od słów:

*„Powstańców nie więżą  
wersalskie traktaty  
ni pakta bankierów i tchórzy:  
niech warczą maszynki, zagrają  
armaty,  
lud pęta potarga, każń zburzy.  
O cześć wam szachraje  
z Londynu,  
my dzierzym karabin, nie boim  
się czynu,  
wyzwolim swe Śląsko kochane...*

Decyzja międzynarodowej konferencji w Paryżu została przyjęta przez ludność Śląska jako nowe matactwo międzynarodowego kapitału, nie liczącego się z wolą ludności. Postanowienie przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku zmobilizowało Niemców do wzmożenia bezpardonowej walki z wszelkimi przejawami życia polskiego. Zadaniem terrorystycznych bojówek niemieckich było nieszkodliwienie polskich działaczy i zastraszanie całej ludności polskiej. Wreszcie przeciw rozpetanemu przez Niemców terrorowi postanowili wystąpić robotnicy. Zaprotestowali oni przeciwko prześladowaniom niemieckim potężnym strajkiem w dniu 11 sierpnia 1919 r., do którego przystąpiły wszystkie kopalnie i większość pozostałych zakładów przemysłowych. W odpowiedzi na krwawe wypadki z 15 sierpnia, w czasie których kule niemieckich żołnierzy pozbawiły życia 7 górników, i 13-letniego chłopca w

kopalni „Mysłowice”, w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie śląskie. Pierwszym, który podjął walkę zbrojną z niemieckim Grenzschtuzem w powiecie pszczyńskim, był jeden z przywódców śląskich — Maksymilian Iksal. Następnie rozgorzały walki w okolicach Pszowa, Rydułtów, Kłokoczyna, Rówienia, Paruszowic i Tych. Ze strony niemieckiej ogłoszono „obostrzony stan oblężenia”. Na czele powstania stanęło specjalnie powołane dowództwo, którym kierował Alfons Zgrzebnik. Krwawe walki stoczono m. in. w Rudzie Śląskiej, Orzegowie Szombierkach, Bobrku, Bytomiu, Lipinach i Świętochłowicach. Mimo odwagi powstańców, ich bohaterskiej walki z niemieckimi żołnierzami i pewnych lokalnych sukcesów, Polacy musieli ustępo-

Tablica pamiątkowa ku czci Powstańców Wielkopolskich z lat 1918—1919. Miedzierzec Wlkp.



wać pod naporem przeważających sił przeciwnika. Na terenach opanowanych przez Niemców zapanał terror. W powiecie rybnickim rozstrzelano ok. 100 osób. Z terenów powstańczych wywieziono w głąb Niemiec do obozów ok. 10 tys. Polaków, ok. 6 tys. uwięziono. Oddziały powstańcze borykały się z dotkliwym brakiem broni i amunicji. Liczne lokalne sukcesy nie zdołały zapewnić strategicznej przewagi na terenie Górnego Śląska. Nie opanowano większych miast i osiedli. Nie mając innej alternatywy dowódca powstania Alfons Zgrzebnik w dniu 24 sierpnia wydał rozkaz zaprzestania walk. Tak więc pierwsze powstanie śląskie po tygodniu walk musiało upaść. Na Górny Śląsk przybyła wkrótce wojskowa Komisja aliancka pod kierownictwem gen. Duponta.

W kilka miesięcy po upadku powstania, w dniu 11 lutego 1920 r. władzę nad obszarem plebiscytowym objęła międzynarodowa Komisja Międzysojusznicza z siedzibą w Opolu. dysponująca własnymi oddziałami wojskowymi. Oddziały te, w sile ok. 22 tys. żołnierzy, głównie francuskich,

następnie angielskich i włoskich przybyły na Górny Śląsk już w styczniu 1920 r.

Powołano także 19 lutego 1920 r. Polski Komisariat Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym na czele. Komisariat urzędował w Bytomiu. Eksmitowano niemieckie prezydium rejencji opolskiej. Mimo to nie wyrównana została dysproporcja między Polakami i Niemcami. Na terenie plebiscytowym pozostała dawna niemiecka administracja państwowa i komunalna, policja bezpieczeństwa (tzw. Sipo), działały niemieckie sądy, prokuratura i szkolnictwo. Pod ochroną władz niemieckich grasowały niemieckie bojówki, terroryzując ludność, rozbijając wiecie, napadając na polskich działaczy.

## DROGA DO OJCZYZNY

Wreszcie podjęta przez niemieckie bojówki próba zbrojnego opanowania obszaru plebiscytowego, pogromy ludności polskiej, napady na polskie lokale zadecydowały o tym, że władze Polskiego Komisariatu Plebiscytowego wydały w nocy z 19 na 20 sierpnia 1919 r. rozkaz rozpoczęcia walki zbrojnej. W ten sposób wybuchło II powstanie śląskie, na czele którego stanął ponownie Alfons Zgrzebnik. Przywódcą cywilnym powstania ogłoszono Wojciecha Korfanteo. Powstańcy w ciągu kilku dni opanowali powiaty katowicki i bytomski oraz większość tarnogórskiego, rybnickiego. W kilku miejscach doszło do dramatycznych zmagania, rozbrojono niemiecką policję. Wojska powstańcze nie atakowały większych miast z załogami alianckimi. W dniu 25 sierpnia 1920 r. powstanie zakończyło się. Polacy uzyskali pewne dodatkowe uprawnienia. Mianowicie na polecenie Komisji Międzysojuszniczej niemiecka policja została zastąpiona przez polsko-niemiecką policję plebiscytową, tzw. policję górnośląską. Powołano także polskich doradców przy starostwach, inspektoratach szkolnych, kolei i poczcie. Stworzone zostały tym samym korzystniejsze warunki dla polskiej pracy plebiscytowej, a w niektórych powiatach północnych i zachodnich działalność ta stała się dopiero możliwa.

Zdecydowana postawa ludności polskiej rokowała pomyślnie wyrok plebiscytu, któremu cała działalność organizacji polskich na Górnym Śląsku w 1920 r. była podporządkowana. Jednak strona niemiecka w dalszym ciągu zachowywała mocniejszą pozycję. Zorganizowany w tych warunkach w dniu 21 marca 1921 r. plebiscyt nie odzwierciedlał prawdziwych nastrojów i dążeń ludności Śląska. Doprowadziło to w rezultacie do wybuchu III powstania śląskiego, najbardziej masowego, i największego ze wszystkich powstań ludu śląskiego. III powstanie śląskie wpłynęło w sposób decydujący na przyznanie

Polsce przez państwa Ententy znacznie większej niż poprzednio planowano części Górnego Śląska, zamieszkaney przez setki tysięcy osób.

Polska Ludowa docenia w pełni bohaterskie zrywy ludu śląskiego w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. 25-lecie III powstania obchodzono już w wolnej Polsce. Na górze św. Anny stanął pomnik Czynu Powstańczego. Natomiast obchody 40 rocznicy trzeciego powstania śląskiego włączone zostały do ogólnopństwowych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W okresie obchodów 25-lecia Polski Ludowej otwarto Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy. Bohaterstwo ludu śląskiego w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne upamiętniono również odsłonięciem pomnika Bojowników o Wolność Śląska Opolskiego w 25 rocznicę powrotu do Macierzy. Podobnie w czerwcu 1971 r. w amfiteatrze u stóp pomnika Czynu Powstańczego w czasie wielkiej manifestacji społeczeństwa województwa opolskiego, kilkaset tysięcy ludzi oddało hołd poległym bohaterom. Obie sierpniowe rocznice, pierwszego i drugiego powstania śląskiego przypominają nam o potrzebie uświadomienia całemu społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży, patriotycznej postawy ludu śląskiego, jego bohaterskich walk i czynów. Chodzi zwłaszcza o umożliwienie młodemu pokoleniu gruntownego zapoznania się z trudem walki i pracy ich ojców i matek, o utrwalanie wśród młodzieży uczuć patriotycznych. Wydobywanie i akcentowanie historycznych związków Śląska z Macierzą, nawiązywanie do tradycji walk wyzwoleniczych mieszkańców tej ziemi, wskazywanie na ogromną rolę Śląska w naszej gospodarce jest ważnym zadaniem w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich.

LECH WILEŃSKI

Apel rewolucjonistów pod pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu.





## JEZU DO MNIE PRZYJDŹ

Poranek 4 czerwca 1972 roku był piękny i słoneczny. Wieże świątyni bolesławskiej p.w. św. Michała Archaniola skąpane w promieniach słonecznych były widoczne z kilkunastu kilometrów. Dzień 4 czerwca był wyjątkowym dniem w życiu parafii. Była to pierwsza Komunia św. dzieci. Na plebanii i w okolicy kościoła można było zauważyć pośpiech i podniecenie. Bowierni uroczystość tę miał zaszczyścić swoją obecnością Administrator Diecezji Krakowskiej, Ks. Benedykt Sęk. O godz. 8 rozdzwoniły się dzwony na wieży kościelnej, których echo odbijane od hałd roznosiło się daleko.

Do dzieci ustawionych przed kościołem wyszli z procesją Ks. Administrator Benedykt Sęk, Ks. Dziekan Tadeusz Balicki, Ks. Kazimierz Janiszewski oraz Ks. Mięczysław Klekot, poprzedzani Krzyżem, sztandarami oraz ministrantami. Po powitaniu dzieci oraz ich rodziców, pokropieniu obecnych wodą święconą, z pieśnią Maryjną wprowadzono dzieci przed ołtarz Boży. Następnie odbyła się modlitwa zgodnie z Rytuałem. Po modlitwach Msze św. celebrował Ks. Administrator Diecezji Krakowskiej, B. Sęk. Przed Komunią św. Ks. Administrator wygłosił do dzieci oko-



licznościowe przemówienie przyjmujące za motto kazania słowa pieśni: „Kiedyś, o Jezu, chodź po świecie, bracieś dziateczki w objęcia swe, patrz, tu przed Tobą, stoi Twe dziecko, do Serca Twego przytul i mnie”.

Kaznodzieją rozwijając te piękne słowa mówił, jaką rolę spełnia Komunia św. w życiu katolika, a szczególnie w życiu małego katolika, który przyjmuje po raz pierwszy samego Pana Jezusa pod postacią chleba. Na zakończenie mówca powiedział, że od dnia dzisiejszego Chrystus szczególnie będzie czekał na ich czyste serca, aby móc do nich wejść. Po kazaniu nastąpił kulminacyjny moment uroczystości — Komunia św., do której dzieci przystępowały parami. Po Komunii św. dzieci złożyły przyrzeczenie: „W uroczystym dniu naszej Pierwszej Komunii św. przyrzekamy wobec Boga, Ks. Proboszcza, naszych Rodziców i całej parafii, że będziemy starać się żyć wedle przykazań Bożych, będziemy kochać Boga i bliźniego, będziemy posłuszne, pracowite i pilne, jak

przystoi na dobrych chrześcijan i dobrych Polaków. Będziemy kochać i czcić nasz Kościół Polskokatolicki, bronąć Jego honoru i modlić się o potrzebne dla niego łaski. Tak nam dopomóż Boże Jedyny w Trójcy świętej, Bogarodzico Maryjo i wszyscy święci”.

Uroczystość, która na długo zostanie w sercach i pamięci dzieci i parafian, zakończono pieśnią „Boże, coś Polskę” i rozdaniem dzieciom pamiątkowych obrazków. Reasumując przebieg uroczystości, należy zauważyć, że duży wkład w jej przygotowanie włożyli miejscowi kapłani. Działalność parafii w Bolesławiu to piękna i żywo przemawiająca karta z życia Kościoła Polskokatolickiego. Parafianom z Bolesławia, Księdzu Dziekanowi, który nadal cieszy się dużym poważaniem i powszechną sympatią swoich parafian oraz Jego współpracownikom, Księżom wikariuszom pozostaje życzyć błogosławieństwa Bożego na dalszej drodze rozwoju.

## PAMIĘĆ POMORDOWANYCH POLAKÓW NIGDY NIE ZAGINIE

„Wszak godni tego, choć już nie są w ciele,  
By pamięć o nich w sercach nie zginęła,  
By nasza wdzięczność za ich trudów wiele,  
Znowu odżyła”.

Kontynuację życzenia wyrażonego przez poetę stanowiła niewątpliwie uroczystość, która odbyła się w parafii polskokatolickiej p.w. Św. Krzyża w Radomiu, w niedzielę, dnia 18 czerwca br.

Na usilne staranie proboszcza parafii polskokatolickiej w Radomiu, Ks. Dziekana Czesława Jankowskiego, przy pomocy Rady Parafialnej i aprobachie parafian, w dniu 12 czerwca 1972 r. z Państwowego Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu została uroczystie pobrana ziemia spod Sciany Straceń oraz ze stosów spaleniiskowych w Brzezince.

Nadmienić należy, że Ks. Dziekan Jankowski należy do tych synów naszej Ojczyzny, którzy przetrwali straszliwą gehennę obozów koncentracyjnych (był więźniem obozów w Oświęcimiu i w Dachau). Z jego też inicjatywy parafia w Radomiu podjęła piękną myśl sprowadzenia prochów

oraz dokonała adaptacji kaplicy Matki Bożej na mauzoleum.

Sama uroczystość wypadła okazale. W tych wybitnie żałobnych obchodach udział wzięli: Ks. Benedykt Sęk — Administrator Diecezji Krakowskiej, Ks. Lucjan Zaperty — Superintendent z Kościoła Metodystycznego w Krakowie, Ks. Kanonik Jakub Solar z parafii prawosławnej, Ks. Dziekan Franciszek Baranowski z Okoła, Ks. Aleksander Bielec z Tarłowa, Ks. Kazimierz Dudek z Ostrowca Świętokrzyskiego, Ks. Jan Posielecki z Osówki, Ks. Marian Kowalczyk ze Skadli, Ks. Lech Kokosa z Kielc, Ks. Michał Augustyn z Huciska i Ks. Anatol Sielchanowicz oraz rzesze wiernych i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego w Radomiu.

O godzinie 16.00 Administrator Diecezji w otoczeniu asysty, pozostałego duchowieństwa i wiernych wyszedł ze świątyni, by po-

witać urnę z prochami pomordowanych. Następnie urna z prochami pomordowanych została wzięta na ramiona przez byłych więźniów obozów koncentracyjnych, a kondukt żałobny w głębokiej ciszy i skupieniu przeszedł ulicą Słowackiego do miejscowej świątyni polskokatolickiej. Prochy zostały złożone na spowitym w barwy narodowe katafalku. Rozpoczęła się żałobna Msza święta. Okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Lucjan Zaperty z Kościoła Metodystycznego.

Mówca poruszył problem cierpienia i nadziei, jako tej, która przyświecała więźniom obozów koncentracyjnych i dodawała im otuchy do przetrwania. Następnie, wskazując na Krzyż, kaznodzieja powiedział: „Człowiek jako dziecko Boże nie jest wolny od krzyżów w swoim życiu, lecz ufnosć w Opatrzność Bożą i współdziałanie z łaską pozwoliły mu mężnie znosić wszelkie doświadczenia w czasie ziemskiej wędrówki”.

Po uroczystej Mszy św. urna została przeniesiona w procesji do kaplicy — mauzoleum.

Patriotyczną uroczystość w Radomiu zakończono wspólnym odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”.  
**KS. ANATOL SIELCHANOWICZ**



# POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W ŻARKACH-MOCZYDLE

CIĄG DALSZY NA STR. 8-9

W miejscowości Żarki koło Krakowa, w powiecie chrzanowskim, urodził się dnia 1 kwietnia 1866 roku ś.p. Ks. Biskup Franciszek Hodur. W Żarkach upłynęły jego młodościowe lata. Z Żarek, po ukończeniu gimnazjum w Krakowie i dwóch lat Wyższego Seminarium Duchownego, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych A.P. Tam, w Wyższym Seminarium w Bett, w stanie Pensylwania, zakończył studia teologiczne i 19 sierpnia 1893 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Jako proboszcz parafii w Nanticoke na prośbę Polaków ze Scranton, stanął na ich czele, aby wspólnymi siłami podjąć walkę z niesprawiedliwością wyrządzaną Polakom przez biskupów i księży niemieckiego i irlandzkiego pochodzenia oraz z ich akcją wyradawiania górników polskich.

Dnia 14 marca 1897 roku, w mieście Scranton została zorganizowana polska parafia niezależna, mająca proboszcza Polaka, który zgodził się prowadzić w niej pracę duszpasterską i społecznie patriotyczną. Dzień 14 marca 1897 roku uznany jest za dzień początków organizacyjnych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Od tego dnia minęło już 75 lat. Kościół zorganizowany przez Ks. Biskupa Franciszka Hodurę, posiada wiele parafii w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Polsce. Ideologia tego Kościoła, jego społeczno-patriotyczna postawa, umiłowanie kraju ojczystego znane są tysiącom Polaków.

Do setek kościołów i kaplic rozsianych w Ameryce, Kanadzie i Polsce, przybył jeszcze jeden piękny kościół w Żarkach-Moczydle, jako dar Polaków z Ameryki. Jest to kościół-pomnik wzniesiony ku czci Wszechmogącego Boga i na wieczną pamięć Biskupa Franciszka Hodurę, Organizatora Kościoła Narodowego.

Decyzja budowy kościoła-pomnika została podjęta jeszcze w r. 1964 przez Polsko-Narodową „Spójnię”, świecką organizację społeczną, złączoną więzami braterstwa i współpracy z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA. W tymże roku wpłynęły już pierwsze ofiary pieniężne na zakup placu pod budowę Kościoła, a Ks. Bp Tadeusz Majewski, ówczesny administrator diecezji krakowskiej, wystąpił do płastra Nagórzańskiego, Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie o zezwolenie na lokalizację i budowę. W roku 1965 postawiono Krzyż oraz tablicę pamiątkową na placu budowy; w r. 1967 podpisano umowę z trzema inżynierami na wykonanie projektu budowy i sporządzenie dokumentacji technicznej. Głównym projektantem budowy, prowadzącym następnie nadzór techniczny, został mgr inż. architekt Jerzy Bogusławski z Krakowa.

W czerwcu 1968 roku Polsko-Narodowa „Spójnia” z USA przekazała sprawę budowy kościoła Społecznemu Towarzystwu Polskich Katolików. Ta zmiana inwestora wpłynęła dodatnio na dalsze postępy budowy, gdyż Stowarzyszeniu udało się w krótkim czasie zawrzeć umowę z Chranowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. ChPB rozpoczęło budowę w r. 1971, a już 29 czerwca 1972 roku podpisano protokół odbioru inwestycji i przekazano świątynię w użytkowanie. W protokole stwierdzono, iż Przedsiębiorstwo wykonało swą pracę bardzo dobrze. Kościół jest piękny, o nowoczesnej architekturze, ale nie zatracający bynajmniej charakteru sakralnego, a równocześnie tak mocny, że może przetrwać setki lat.

Na uroczystość poświęcenia kościoła przyjechała do Żarek-Moczydła 170-osobowa wycieczka z USA pod kierownictwem prof. Mariana Cielplaka i pana mec. Ernesta Gazdy. Reprezentowali oni tych wszystkich Polaków,

którzy z przywiązania do Kościoła, z miłości i szacunku dla ś.p. Biskupa Franciszka Hodurę, nie szczędzili grosza na budowę świątyni. Prócz tego, z całej Polski: z Warszawy, Lublina, Gdyni, Wrocławia, Częstochowy, Strzyżowic, Bolesławia, Okoła, Rokitna Szlacheckiego, Kielc, Bydgoszczy zajeżdżały autokary wiozące wyznawców i księży. Około 2.000 ludzi i ponad 20 księży zgromadziło się na placu przed kościołem czekając na przyjazd biskupów, którzy mieli dokonać poświęcenia kościoła oraz uświetnić uroczystość swą obecnością. Bardzo dostojni goście przybyli do Żarek-Moczydła z zagranicy i z Polski: Biskup Tadeusz Zieliński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie; Arcybiskup Marinus Kok — Kanoniczny Arcyb. Utrechtu i Przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich; Bp Franciszek Rowiński — Ordynariusz Diecezji Zachodniej z Chicago; Bp Wacław Gołębiowski i Bp Stanisław Jaloński ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów; Bp Julian Pekała — Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego; Bp Tadeusz Majewski — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej; Bp Elekt Walerian Kierzkowski — Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej; Ks. Benedykt Sęk — Administrator Diecezji Krakowskiej.

Punktualnie o godz. 10 stanęli przed ołtarzem ubrani w pontyfikalne szaty, wszyscy biskupi w asyście księży i ministrantów. Kościół wypełniony wiernymi po brzegi zaległa cisza. Ks. Administrator Benedykt Sęk, jako gospodarz diecezji, powitał Gości w serdecznych słowach i przedstawił program uroczystości, po czym udano się procesjonalnie przed drzwi kościoła. Wierni wyszli na plac kościelny, drzwi zamknięto i rozpoczęto Litanie do Wszystkich Świętych, a następnie święcenie kościoła z zewnątrz dokonane przez Ks. Bpa T. Majewskiego. Dokończenie Litanii nastąpiło we wnętrzu Kościoła. Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński, po chóralnym odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego wstąpił na stopnie ołtarza i głosem wzruszonym, bo przecież wybudowanie tej świątyni Pańskiej było Jego troską serdeczną od lat, prosił trzykrotnie Boga Wszechmogącego słowami liturgii:

„Abyś ten kościół ku czci Twojej i pamięci  
Matki Bożej Nieustającej Pomocy  
pobłogosławił  
poświęcić i uświęcić raczył — Ciebie  
prosimy  
wysłuchaj nas Panie”.

Po czym nastąpiły dalsze ceremonie, konsekracja ołtarza i wreszcie Msza św. koncelebrowana przez trzech Biskupów: Tadeusza Zielińskiego, Franciszka Rowińskiego i Tadeusza Majewskiego.

Słowo Boże po Ewangelię wygłosił Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego — Julian Pekała. W słowach natchnionych, w oparciu o cytaty z Księgi Samuela „Aż dotąd błogosławił nam Pan”, roztoczył przed słuchaczami dzieje Kościoła Narodowego w Polsce. Jego trudne początki, jego prześladowania w okresie międzywojennym, duże straty w czasie okupacji, rozwój w nowych warunkach w Polsce. Jakże inne to warunki — mówił kaznodzieja. Jak się wiele zmieniło od zakończenia wojny w Żarkach-Moczydle, w całej ziemi chrzanowskiej, w województwie krakowskim i w ogóle w całej naszej ojczyźnie. Jak wiele się zmieniło w przeciągu 28 lat. Dymią kominy fabryk, wre praca w kopalniach, odbudowano miasta i wsie, postawiono nowe szkoły i nowe domy. W zakończeniu przyrównał kościół-pomnik do kwiatu posadzonego na ziemi polskiej przez Polaków z USA. Oby kwiat

ten wysłał ku niebu nieustanną woń modlitwy, woń dziękczynienia Bogu, który „błogosławił nam aż dotąd”. Oby każdy, kto przekroczy próg tej świątyni, nie odszedł bez pociechy i łaski Bożej. Biskup Naczelny podziękował serdecznie biskupom i wyznawcom z Ameryki za ten wspaniały dar dla Kościoła Polskokatolickiego.

W czasie Mszy św. niemal wszyscy obecni na nabożeństwie kapłani i wyznawcy przystąpili do Komunii Św. Komunię św. pod dwiema postaciami rozdzielali: Arcyb. Marinus Kok, Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński i Ks. Bp Tadeusz Majewski.

Po uroczystej, koncelebrowanej Mszy, przemówił Biskup Tadeusz Zieliński: „Albowiem lepszy jest dzień w świątyni Twojej, o Panie, niż gdzieś indziej tysiące” — rozpoczął słowami Psalmu 84. Następnie mówił o duchowych wartościach Domu Bożego, o świętych obrzędach, które będą w nim dokonywane ku chwale Boga i ku budowaniu życia wewnętrznego ludu wierzącego.

Kościół-pomnik, wzniesiony na upamiętnienie osoby Bpa Franciszka Hodurę, ma być także symbolem jedności Kościoła Narodowego w Polsce, Ameryce i Kanadzie oraz symbolem więzi wszystkich serc polskich. Z tej bowiem ziemi, na której wzniesiono kościół-pomnik, wyszedł niepospolity człowiek, wybrany przez Opatrzność Maż Boży, wybitny kapłan, biskup i polski patriota Franciszek Hodur. Chodził on po tej ziemi jako chłopiec i młodzieniec, do ziemi tej wracał jako biskup i działacz polonijny w Ameryce. Wracając tu, aby oddać to, co otrzymał od bogobojnych rodziców i całego tutejszego społeczeństwa, a mianowicie religijną wiarę, gorące umiłowanie Boga i ludzi, zapalał do pracy i zdolności organizacyjne. Te wielkie wartości oddał tej ziemi wzbogacone przez siebie w ciągu długich lat walki na ziemi amerykańskiej o najszlachetniejsze ideały. Pragnął je realizować tutaj, w takiej postaci, jaką im nadał wśród polskich emigrantów na gościnniej ziemi Waszyngtona. Przede wszystkim zaś pragnął, by tutaj, w jego rodzinnych stronach, stanął kościół, w którym Słowo Boże i Sakramenty Św. będzie rozdzielał kapłan Narodowego Kościoła. I oto marzenia te ziściły się właśnie dzisiaj, po tylu latach, po Jego śmierci, po tylu trudach i zabiegach, zarówno naszych w Ameryce, jak też kierownictwa Kościoła w Polsce.

Świątynia ta stanęła z ofiarności wyznawców P.N.K. Kościoła w Ameryce. Szczególną troskę o nią wykazali członkowie Polsko-Narodowej „Spójni”. Zarząd „Spójni” rzucił ideę wzniesienia tej świątyni — pomnika. on prowadził zbierkę ofiar, pilnował wykonania prac budowlanych. Zatem przede wszystkim Polsko-Narodowej „Spójni” należy się podziękowanie.

Nazwa „Spójnia” podsuwa jeszcze inną myśl. Ten Kościół-pomnik będzie sam w sobie „Spójnią”, czyli więzią łączącą wyznawców Kościoła naszego w Ameryce i Polsce. W tym miejscu modlić się będą nie tylko mieszkańcy tych okolic, ale także pielgrzymi z całej Polski, z Ameryki i Kanady.

Z ogromnym zainteresowaniem słuchano Pierwszego Księdza Biskupa. Poruszył bowiem w swym przemówieniu sprawy najdroższe dla każdego wyznawcy Kościoła sprawy Boże i sprawy ludzkie. Rzucił też hasło, aby Kościół-Pomnik był nie tylko miejscem wspomnień o Ks. Biskupie Hodurze, ale aby stał się Symbolem jedności Kościoła Narodowego, aby tę jedność umacniał i podtrzymywał.





Rozpoczęcie Litanii do WW Świętych na zewnątrz kościoła

Po kazaniu Pierwszego Księdza Biskupa Tadeusza Zielińskiego, wstąpił na stopnie ołtarza i wygłosił mowę Arcybiskup Utrechtu, Marinus Kok. Dostojna postać Księdza Arcybiskupa oraz jego słowa wypowiedziane w języku angielskim, wzbudziły ponownie zainteresowanie wiernych. Kazanie tłumaczył na język polski Ksiądz Biskup Franciszek Rowiński.

Bóg Wszechmogący, mówił ks. Arcybiskup, stworzył ludzkość ze swej nieskończonej miłości. Bóg zawarł przymierze ze swym ludem. Wiemy jednak, jak ludzie walczyli z Bogiem, przekraczając Jego święte przykazania. Musiał więc Wszechmogący Stwórca zawrzeć z nami nowe Przymierze w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Jezus Chrystus, Syn Boży, tak dalece umiłował Boga, że chciał pójść drogą Krzyża i wstąpić na drogę śmierci. Jezus Chrystus wzywa nas, abyśmy tak umiłowali Jego, jak on kocha Ojca.

Jezus Chrystus zostawił swym Apostołom Dobrą Nowinę, Ewangelię oraz swe wzniosłe posłannictwo. Apostołowie głosili miłość Boga w Jezusie Chrystusie całemu światu, całej ludzkości. I tak coraz dalej i dalej rozchodziła się po świecie Dobra Nowina, podtrzymywana potem przez biskupów jako następców Apostołów.

W ten sam sposób głosił Ewangelię w Niderlandach św. Willibrord i był on pierwszym arcybiskupem Utrechtu. Apostolską sukcesję przejął po nim także arcybiskup Gerard Gul, który udzielił sakry biskupiej Księdzu Franciszkowi Hodurowi, ku pamięci którego ten kościół został dziś poświęcony.

Ja, jako następca po św. Willibrordzie i jako następca po arcybiskupie Gerardzie Gulu

jestem bardzo zadowolony i dumny z tego, że mogę razem z wami brać udział w tej przepięknej uroczystości. Przypomina nam ona, że Biskup Franciszek Hodur podobnie jak św. Willibrord, jak arcybiskup Gul, był dobrym pasterzem swej trzody na wzór Jezusa Chrystusa — Dobrego Pasterza. Wszyscy wierni mogą naśladować swych biskupów, gdy będą się starali miłować Boga w Jezusie Chrystusie. Wiem bardzo dobrze o tym, jak wiele Polacy ucierpieli podczas ostatniej wojny. Oby więc miłość, pokój i sprawiedliwość zapanowały na świecie.

Potężna pieśń „Tyle lat my Ci, o Panie...” zakończyła uroczystość poświęcenia kościoła-pomnika w Zarkach-Moczydle. Niektórzy, starsi ludzie, śpiewając ten drogi dla nich hymn przywodzący tyle wspomnień z dawnych lat walki o Kościół Narodowy, o jego byt i rozwój, po prostu płakali. A potem wszyscy zaczęli powoli opuszczać świątynię unosząc w sercu najlepsze uczucia i piękne przeżycia. Wyznawcy amerykańscy ze wzruszeniem brali ziemię w woreczki, aby ją zawieźć do swych domów. Bo to polska ziemia, bo to chrzanowska ziemia, po której stąpał ich ukochany przywódca religijny, wielki patriota — Bp. Fr. Hodur.

Ksiądz proboszcz Aleksander Smętek zaprosił biskupów, kapłanów i tych wycieczkowiczów, którzy jeszcze pozostali w Zarkach, na skromny poczęstunek do ogrodu. W cieniu drzew ustawiono stoły i rozdzielono zmęczonym gościom zimne napoje, kanapki, ciasto. Wiejska kapela umilała chwile odpoczynku.

ks. E. Bałakier



Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński odprawia uroczystą Sumę



Konsekracja ołtarza



Dokończenie Litanii do WW Świętych na stopniach ołtarza. Kłęczą od str. lewej: Bp T. Majewski, Bp T. Zieliński, Bp F. Rowiński, Arcyb. Marinus Kok





Rozlanie popiołu zmieszanego z winem na środku kościoła

Arcybiskup Marinus Kok oraz Bp T. Majewski rozdzielają Komunię św.



Wyznawcy PNKK z USA i z Polski wypełnili kościół

Poświęcenie kościoła z zewnątrz

Po zakończeniu uroczystości





# Z MYŚLĄ O UCZNIACH

W minionym półroczu wiele mówiło się i pisało na łamach prasy o proponowanych reformach nauczania początkowego, o projektach, koncepcjach, uchwałach związanych ze współczesną myślą pedagogiczną. Na tym polu zaczyna się dokonywać znamieny zwrot. O ile do niedawna o szkole i oświacie mówiono głównie w kategoriach czasu przeszłego i teraźniejszego, o tyle obecnie zaczyna się wybiegać w przyszłość, planować nowe formy rozwoju oświaty, odpowiadające zmieniającym się warunkom społecznym. Otóż obok rewolucji naukowo-technicznej, czynnikiem, który wyznacza ramy myślenia o przyszłym kształcie szkoły jest stopniowe upowszechnianie wykształcenia średniego, oraz — w niedalekiej przyszłości — średniego wykształcenia ogólnego.

Obecnie przeprowadzono i przeprowadza się nadal szereg badań nad rozwojem intelektualnym dzieci rozpoczynających naukę w szkołach podstawowych. Badania te potwierdzają tezę, że dzieci rozpoczynające naukę w klasach I wykazują na ogół wyższy poziom ogólnego rozwoju, aniżeli ich rówieśnicy sprzed kilkunastu lat. Zjawisko to dotyczy przede wszystkim rozwoju intelektualnego, natomiast w mniejszym stopniu sfery emocjonalnej. To zjawisko akceleracji jest oczywiście zróżnicowane środowiskowo — w środowisku miejskim występuje w większym nasileniu niż w wiejskim. Współczesne programy nauczania początkowego są zbyt łatwe w stosunku do możliwości intelektualnych dzieci w młodszym wieku szkolnym, a dotychczasowa organizacja nauczania i wychowania początkowego nie uwzględnia w dostatecznym stopniu poziomu rozwoju emocjonalnego dziecka rozpoczynającego naukę szkolną. Dzieci są emocjonalnie pobudliwe, wykazują brak możliwości dłuższej koncentracji uwagi wokół opracowywanego na lekcji tematu, a stosowany w sposób „sztywny” system klasowo-lekcyjny, nie stwarza odpowiednich warunków, zapewniających dzieciom intensywne kształcenie ich osobowości. W klasach I-IV zarówno treści nauczania, jak i metody pracy dydaktyczno-wychowawczej nastawione są pod względem stopnia trudności na przeciętnego ucznia. Uczniowie zdolniejsi, bardziej rozwinięci intelektualnie nie mają możliwości rozwijania swych uzdolnień w toku procesu nauczania i wychowania. Są także uczniowie słabsi, dla których opracowywane treści, aczkolwiek możliwe do opanowania, wymagają zindywidualizowanych metod pracy. Konieczna jest więc indywidualizacja oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych. Zróżnicowanie rozwojowe dzieci w określonym wieku jest zjawiskiem normalnym. Należałoby zatem wzbogacić dotychczasowe formy pracy uczniów o charakterze jednolitym, formami pracy zróżnicowanej, uwzględniającymi różnice indywidualne.

Podane względy wskazują na potrzebę gruntownej rewizji obo-

**Stoimy u progu nowego roku szkolnego 1972/1973. Moment rozpoczęcia nauki w szkole jest dla każdego ucznia doniosły i uroczysty, szczególnie zaś dla tych wstępujących po raz pierwszy w mury „nauki”. Tego dnia w każdym zakątku naszego kraju dziesiątki pierwszoklasistów zasiądą w ławkach szkolnych.**

wiązującej od 1963 r. koncepcji programowo-organizacyjnej pierwszego szczebla kształcenia uczniów.

Nauczanie początkowe powinno spełnić trzy podstawowe zadania:

- opiekuńczo-wychowawcze,
- kształcenie umiejętności i sprawności.
- zadanie poznawcze.

Poziom uspołecznienia przeciętnego dziecka rozpoczynającego naukę w kl. I nie jest jeszcze zbyt wysoki, toteż proces jego adaptacji społecznej napotyka niejednokrotnie na trudności. Podstawowym więc zadaniem dy-

daktyczno-wychowawczym w nauczaniu początkowym jest zorganizowanie przez szkołę stałej opieki nad rozwojem dzieci. Kolejne zadania, to: wyćwiczenie określonych umiejętności i sprawności oraz zapewnienie dzieciom zdobycia elementarnej wiedzy. Należy więc dążyć do optymalnego skrócenia czasu przeznaczonego na opanowanie umiejętności czytania i pisanie, oraz dążyć już od kl. I do rozwijania myślenia matematycznego uczniów.

W zakresie nauczania języka polskiego — dobór i układ treści winien zmierzać w swoim założeniu do rozwijania języka uczniów, kształcenia „żywej mowy” za-

równomówionej, jak i pisanej. Uczniowie powinni zdobyć umiejętności płynnego czytania ze zrozumieniem, umiejętności poprawnego konstruowania wypowiedzi ustnych i pisemnych na określony temat.

W zakresie początkowego nauczania matematyki, szczególnie nacisk należy kłaść na kształcenie i rozwijanie czynności myślowych ucznia — a więc zadania tekstowe. Przy rozwiązywaniu zadań tekstowych uczniowie wdrażają się do logicznego myślenia, kształtują umiejętność spostrzegania i rozumienia związków zachodzących między wielkościami.

Dobór treści plastycznych i technicznych winien umożliwiać kształtowanie się u uczniów umiejętności i potrzeby wyrażania indywidualnych doznań estetycznych — za pomocą kreślonych wytworów (rysunek, rzeźba, twórczość muzyczna) i kształtować w nich wrażliwość na piękno otaczającego świata. Należy więc podtrzymywać naturalną właściwość rozwoju psychicznego dziecka.

Olbryzi „głód ruchu” u dzieci powinien być zaspokojony na lekcjach wychowania fizycznego. Tutaj zadaniem nauczycieli jest wytwarzanie i utrwalanie podstawowych nawyków zdrowotno-higienicznych u uczniów.

Tyle o niektórych przedmiotach nauczanych w szkołach podstawowych. A teraz inny problem — mianowicie możliwość rozpoczynania nauki przez 6-letnie dzieci. Postulat ten nie znajduje jednak potwierdzenia w praktyce higieniczno-szkolnej. Okazuje się, że dla dziecka, którego wiek somatyczny nie przekroczył 5,5 — 6 lat, nauka w klasie I stanowi duże obciążenie fizyczne; dziecko szybko się męczy — odbiega sprawnością fizyczną od innych dzieci (7-letnich). Są to zjawiska w pewnym stopniu niezależne od stopnia rozwoju umysłowego i innych sfer osobowości dziecka; bowiem stopień rozwoju umysłowego może wskazywać na predyspozycje do rozpoczęcia nauki w szkole, a stopień rozwoju fizycznego (somatycznego) przeczy temu.

Należałoby raczej dążyć do upowszechnienia wychowania przedszkolnego, przynajmniej w stosunku do dzieci sześciolletnich. Obecnie wychowaniem przedszkolnym objętych jest ok. 30 proc. dzieci w wieku 4—5 lat. Rozwiązaniem przejściowym powinno być upowszechnienie przedszkolnych ognisk wychowawczych, dostępnych dla wszystkich sześciolatków nie objętych przedszkolami. Ogniska te powinny pracować przez okres co najmniej 6-miesięczny przed wejściem dziecka do szkoły, a w miarę potrzeby okres taki powinien być dłuższy.

W niniejszym artykule pokrótce przytoczyłam niektóre tylko postulaty i propozycje zmian w systemie nauczania w szkołach podstawowych. Koncepcje te zyskały uznanie i zostaną kolejno wprowadzone do programu wychowawczo-dydaktycznego szkoły. A wszystkim PIERWSZOKLASISTOM życzymy powodzenia, sukcesów w nauce oraz samych piątek.

MAŁGORZATA SUDENIS





Okres wakacji minął. Przysłowie powłada: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”. I tak przeminęły piękne dni, beztrojskie, niezapomniane. Dzieci wróciły do swoich domów z buziami opalonymi, wesole i radosne. Jak zwykle, tak i w tym roku we wrześniu powiększą się szeregi uczniów o pierwszoklasistów przejętych nową rolą.

Rozpoczęcie nauki szkolnej jest ważną chwilą i dla dziecka, i dla jego rodziców, którzy w większości mocno przeżywają pasowanie niedawnego przedszkolaka na ucznia. Toteż wiele uwagi poświęca się pierwszemu uczniowskiemu zakupom. Mamy penetrują sklepy. Zaczynają od tornistra, a następnie kupują w sklepach zeszyty, ołówki, kredki i plastelinę. Myślą też o odpowiednim ubiorze. Rozpoczęcie roku szkolnego jest uroczystością podniosłą, należy być odpowiednio ubranym. Najodpowiedniejszym będzie zestaw: spódniczka lub spodnie w kolorze granatowym i bluzeczka lub koszulka biała. Zadbajmy też o wygląd włosów. Na wakacjach trochę chłopcom podrosły, należy je podciąć.

A przecież na co dzień też należy pomyśleć o odpowiednim ubiorze. Tu musi zwyciężyć tzw. zdrowy rozsądek, biorąc pod uwagę różne pory roku. Najlepsze będzie ubranie w ciemnym kolorze granatowym z dodatkiem białego kołnierzyka. Należy unikać jaskrawych kolorów.

Zapracowani rodzice często zapominają, że wyniki szkolne dziecka zwykle w tym samym stopniu zależą od jego zdolności, co od systematycznej pracy. Ta zaś możliwa jest jedynie w odpowiednich warunkach i przy zachowaniu stałego systemu zajęć. Plan zajęć dziecka najlepiej ułożyć wkrótce po rozpoczęciu przez nie nauki, dostosowując się do liczby godzin lekcyjnych. Sprzyja to racjonalnemu wykorzystywaniu czasu i takiemu jego rozłożeniu, aby po odrobieniu lekcji znalazła się chwila na odpoczynek.

Przy planowaniu domowego życia ucznia należy brać pod uwagę przede wszystkim dwie podstawowe potrzeby dziecka: potrzebę snu i odpowiedniego odżywiania się. Dziecko w wieku szkolnym powinno spać ok. 10 godzin na dobę. Aby to osiągnąć, trzeba dbać o utrzymanie stałej pory zasypiania. Dzieci, które mają wieczorem trudności w zasypianiu, bardzo często zawdzięczają to brakowi stałego systemu w życiu rodzinnym. Wypoczęte i wyspane dziecko budzi się rano i nie ma trudności ze wstawaniem. Po rannej toalecie (kołnierzyk, oczyszczone buciki, zostały przygotowane poprzedniego dnia) — powinno zasiaść spokojnie do śniadania i zjeść je bez pośpiechu, po czym dość wcześnie wyjść do szkoły. Pamiętajmy, że dziecku należy dać drugie śniadanie.

Czas pomiędzy końcem lekcji, a powrotem rodziców z pracy bywa różnie wykorzystywany. Niektórzy rodzice pozostawiają młodsze dzieci w świetlicy szkolnej, inni dają im klucz od mieszkania i polecają przebywać w nim aż do swego przyjścia. Doświadczenie uczy, że w tym czasie, jeśli dziecko nie jest wcale lub dostatecznie kontrolowane, wydarza się wiele złego. Dlatego w domach, gdzie jest telefon, dobrze jest utrzymywać kontakt z dzieckiem, gdy wróci ze szkoły. Tam, gdzie brak telefonu utrudnia „zdalne kierowanie”, rzeczą bardzo pożądaną jest, aby ktoś z rodziny lub sąsiadów wpadł na chwilę i sprawdził, co dziecko robi.

Odrabianie lekcji, to czynność bardzo ważna i odpowiedzialna. Dziecko powinno do niej przystąpić najedzone i wypoczęte, w pokoju jasnym przy czystym stole, dostosowanym do swego wzrostu.



prasza, ryzykiem jest pozwalać mu na zupełnie samodzielne odrabianie lekcji.

Rodzice słabszego ucznia powinny więc w taki sposób zorganizować zajęcia własne i dziecka, aby wygospodarować czas na czuwanie nad nim przy odrabianiu lekcji. Nie znaczy to, że trzeba wówczas stałe siedzieć przy dziecku, czy wykonywać za nie pracę. Rodzice powinni być zorientowani, co jest zadane i na jaki dzień tygodnia, a także pomóc dziecku w równomiernym rozłożeniu sobie pracy.

A zatem musi być systematyczna praca w domu, która na pewno po jakimś czasie da pożądane rezultaty. Jest oczywiste, że słabszy uczeń musi niestety poświęcać więcej czasu na naukę.

Nie można jednak, co się często zdarza, przeciążać dziecka nauką. Trzeba pamiętać, że trudności szkolne są często spowodowane złym stanem zdrowia, a dziecko słabe fizycznie wymaga dużo odpoczynku, snu, ruchu na powietrzu.

W organizowaniu życia ucznia najważniejszą rzeczą jest zachowanie umiaru i zdrowego rozsądku, przy wystrzeganiu się wszelkich skrajności.

Utrzymane w rozsądnych granicach wymagania w zakresie pomocy i współuczestnictwa w życiu i pracy rodziny, nie nie szkodzą nauce, ale jej pomagają, stwarzając zdrowy relaks, ucząc zwartej, intensywnej pracy i sprawnej organizacji. Wymagania te należy stosować od dzieciństwa, zwiększając je z wiekiem dziecka, ale i modyfikując zależnie od jego stanu zdrowia, okresowego nasilenia obowiązków szkolnych i indywidualnych, trudnych do przewidzenia z góry zajęć.

R. KOWALCZYK







mlennej zastąpione tu zostały motywami budownictwa drewnianego, ze znaną nam dobrze drewnianą „koronką” wieńczącą u góry całość kompozycji, jak kalenice naszych drewnianych kościołów.

Po obu stronach tronu klęczą z rękami złożonymi do modlitwy fundatorowie księgi: książę śląski, pan na Legnicy i Brzegu, Ludwik i jego żona Agnieszka, księżniczka głogowska. Książę Ludwik ubrany jest w zielony płaszcz na gronostajach, narzucony na długą, czerwoną, przetykaną srebrem suknię, na głowie zaś ma czerwoną mitrę książęcą. Księżna Agnieszka przeciwnie, zieloną suknię okrywa białym płaszczem podbitym czerwoną podszewką, na głowie kapturek obszyty ląbedźm puchem. Układ kolorów, na tle barwnej, a stonowanej architektury tronu jest wyjątkowo piękny. Szczegóły strojów wskazują ówczesną modę: podobne spotykamy na pomniku księżnej Anny, księżniczki cieszyńskiej, małżonki brata Ludwika, księcia śląskiego Waclawa, która zmarła w 1367 r. Kapturek obszyty puchem nosiła także żona Kazimierza Wielkiego Adelaide, którą przedstawia portret w Sali Hetmańskiej na Wawelu w Krakowie.

Treścią pozostałych miniatur są szczegóły z bogobojnego życia i niezwykłej ascezy św. Jadwigi: jej pokora, całowanie ran trędowatych, biczowania, wizje — tradycje epoki umartwień i samozaparcia najskrajniejszego, ce-

jego prywatny dodatek, o motywach zaczerpniętym z odpustu i zabaw ludowych z nim związanych.

Architektura w miniaturach Legendy jest w zasadzie podobna do zachodnioeuropejskiej, z tą samą jednak różnicą, jak na naczelnej miniaturze — zamiast kamiennych — rodzime motywy stolarskie: gonty, kalenice, zastrzały, jak np. w komnacie, w której śpi książę Henryk.

Miniatury omówionej tu legendy dowodzą, że w połowie XIV w. tradycje sztuki romańskiej zanikają, ustępując miejsca sztuce gotyckiej, o nieco bardziej laickim programie, polegającym na pewnym zbliżeniu się do życia, a nawet na coraz głębszym studiowaniu natury. Dotąd świat zewnętrzny dostawał się do obrazów niemal ukradkiem przemycany. Artysta wprowadzający motywy zaczerpnięte z życia codziennego do ksiąg o treści religijnej, zyskuje teraz nowe horyzonty. Przygląda się bliżej formom, bada je i stara się je doskonale przedstawić. Pojawia się więc zamiast płaskich plam — modelunek postaci. Zamiast złotego tła, ukazuje się głębia — przestrzeń. Są to pierwsze jaskółki sztuki nowożytnej.

TERESA KŁOSIEWICZ

## W STRONĘ REALIZMU — LEGENDA

### O ŻYCIU ŚW. JADWIGI

W poruszonym już niejednokrotnie na lamach Rodziny temacie „polska sztuka sakralna”, staram się zawsze podkreślać jej związek nierozdzielny z życiem codziennym, z najróżniejszymi jego przejawami. Odkrywanie i wychwytywanie śladów tego związku jest zagadnieniem pasjonującym wielu badaczy: historyków, socjologów, etnografów i innych, nawet tak, zdawałoby się, niezwykłych w tej dziedzinie jak przyrodnicy. Jednak właśnie ci ostatni odnajdują w drugoplanowych, nieważnych scenach, wzorunki roślin i zwierząt, które dają obraz przeszłości naszej fauny i flory. Wniosek stąd oczywisty — że sztuką powinni się interesować wszyscy, nie tylko specjaliści, bowiem każdy, oprócz przeżytej natury estetycznej, może znaleźć dla siebie coś szczególnie ciekawego w samej treści, niezależnie od tego, czy sposób przedstawiania odpowiada mu mniej lub bardziej.

W połowie XIV w. powstało w polskim mieście Lubieniu dzieło rękopiśmienne, ozdobione wieloma pięknymi miniaturami: Legenda o życiu św. Jadwigi. Ufundował je książę lignicki Ludwik dla kolegiaty przy kościele św. Jadwigi w Brzegu. Znana jest data ukończenia legendy przez Mikolaja Pruzię w 1353 r.

Jakkolwiek w dziele tym uwiadniają się wpływy czeskie i francuskie (Praga za panowania

Karola IV staje się potężnym ośrodkiem kultury w Europie środkowej), miniatury wykazują pewną niezależność i oryginalność. Nic to dziwnego, skoro przez polskiego artystę dla polskiego księcia zostały wykonane, a bohaterką legendy jest św. Jadwiga — księżniczka Śląska i całej Polski.

Tytułowa miniatura przedstawia świętą okazałe, według panującego stylu, podczas gdy pozostałe malowane są znacznie swobodniej i zarazem bardziej realistycznie. Przypatrzmy się wizerunkowi Księżnej Pani: Stoi ona na pierwszym planie, jakby zstąpiła z tronu, w wytornym dworskim stroju; biała chusta z niebieskim przebłyskiem okrywa jasne włosy, a niebieski płaszcz na białej, mieniającej się na niebiesko tunice jest haftowany, ma rąbek z gotyckiej koronki i poprzeczne pasy. W lewej ręce trzyma mały modlitewnik, przymknięty i założony palcami, prawą ręką przyciska figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem z kości słoniowej, którą, jak mówi legenda, zwykła była błogosławić. Na palcach tejże ręki ma zaczepiony różaniec, który sływa po draperiach płaszcza. Na drugim planie znajduje się tron, który swą architekturą tworzy ozdobną ramę wokół postaci Świętej. Interesująca jest dla nas ta architektura, gdyż nie przypomina ostrołukowych budowli występujących w obrazach włoskich czy francuskich. Motywy architektury ka-

chującego XIII w., echa życia św. Franciszka z Asyżu, w pryzmacie dworskiej kultury i mieszczańskiego dobrobytu.

Przesuwa się w tych obrazach wiele osób i typów, od książąt aż do nędzarzy. Wszystkie stany wciągnął rysownik do swej opowieści, nadając niektórym scenom szczególnie lokalne zabarwienie. Jedną z miniatur, odnoszącą się do słów legendy, opowiadających, jak to niezmierna była ilość ludzi, zebranych na ogłoszenie kanonizacji i ceremonii tzw. podniesienia ciała św. Jadwigi, około klasztoru rozbito bogate namioty, a radość przy pięknej letniej porze była powszechna, świadczy szczególnie o zamiłowaniu do życia i do natury. Przedstawił tu artysta zabawę, połączoną z powszechnym gaszeniem pragnienia, o czym w legendzie nie wspomniano. Jest to





Leży przede mną książka wydana w roku 1834 w Warszawie, drukowana w drukarni Piotra Baryckiego, przy ul. Nowy Świat nr 1254. Książka ta ma przydługi tytuł — „Botanika dla pięci pięknej, czyli historia Drzew, Ziół i Kwiatów. podług P. Genlis i P. Malo”. Książkę tę przetłumaczył z francuskiego Adam Podymowicz, magister filozofii i adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, Zresztą trzeba przyznać, że dodał sporo danych z życia i literatury Polski, a tym samym w dosłownym znaczeniu przyswoił to francuskie dziełko polskiemu czytelnikowi.

Bardzo swoiście pojęta jest ta botanika dla pięci pięknej! Autorzy dziełka widać stali na stanowisku, że skromne niewiasty nie powinny nic wiedzieć o słupkach i pręcikach, o zawiązywaniu się nasion, o wydawaniu owoców. Pięci pięknej nie zanudzają autorzy różnymi korzeniami, budową liści, mchami, czy grzybami. Za najodpowiedniejsze dla kobiet wiadomości z dziedziny botaniki uważają to, co mówiono o danej roślinie w Piśmie św., w mitologii, literaturze. Jak rozmawiać za pośrednictwem kwiatów, z czego i jak przyrządzać cudowne leki i szereg podobnych.

Dzieło to jest podzielone na dwa tomy. Pierwszy omawia drzewa, także nasze jak i cudzoziemskie, prócz jabłoni, śliw i gruszy, także figi, bananowce, morwy, granaty czy pomarańcze oraz „drzewa, których nie znamy z nazwiska i różnorodne drzewa bajeczne”, jak objaśniają nas autorzy. Tom drugi poświęcony jest „roślinom pasożytnym, roślinom noszącym imiona istniejących osób i roślinom wątpliwie oznaczonym”. W tym tomie dowiadujemy się też o „wskrzeszaniu i przesadzaniu roślin, o sławnych ogrodach, o roślinach bajecznych i o kwiatowych rozmowach”. Najzabawniejsze dla współczesnego czytelnika w tej „Botanice” są chyba dwa, z wielu poruszonych tam tematów, a mianowicie: „jakie godła, czyli jakie znaczenie mają niektóre rośliny” i „rozmowa przy pomocy kwiatów”.

Dowiadujemy się więc, że: „...jawor starożytni geniuszom poświęcali”, „pigwę poświęcano

Wenerze” — uważając ten owoc — „za godło szczęścia, miłości i obfitości”. Topolę poświęcano Herkulesowi, gruszę Minerwie, a lilię — Junonie. Bluszcz zaś jest „godłem tkliwej, wiernej i wspaniałej przyjaźni”, a „liść figowy jako oznaką wyrazów prawa, jako okrywający owoc, to jest duch

# „BOTANIKA DLA PIĘCI PIĘKNEJ”

prawa”. „Granat jest brany za godło demokracji, choć z przyczyny korony panowania mogły być symbolem”. Sporo miejsca autorzy poświęcają różom. „Dziwna rzecz — czytamy — iż czasami dawnymi różę były oznaką wzgardy, w Niemczech na przykład dziewczica zniesławiona powinna była w dzień ślubu mieć na głowie wieniec z róż, w zamian myrtowego”. „Dzisiaj różę stulistną uważa się za oznakę piękności, białą piękności z niewinnością, a pączek różę miłości ukrytej”. Dalej dowiadujemy się, że: „ostróżka jest godłem wdzięku, tulipan oznacza nierozsądną dumę, słonecznik wyniosłość, mak lekkomyślność, a nagietek jest godłem cierpienia i słabości”.

„Mowa kwiatów — pouczają nas autorzy — polega na nadaniu pewnego znaczenia różnym kwiatom, które w stosowny bukiet ułożone i całe myśli wyrażać mogą. Stopniowanie zaś uczuć przez mniejsze lub większe wy-



sunięcie kwiatu z bukietu, się okazuje”.

Opisując poszczególne rośliny, ich „godła” i „mowę”, nierzadko autorzy wplatają wątki mitologiczne, jak np. przy opisie fiołka, historię nimfy Dianny w ten skromny kwiatek zamienionej. Spotykamy też ładne, wzruszające legendy, jak ta, którą znajdziemy w rozdziale pt. „Kwiaty i rośliny wątpliwie oznaczone, to jest bez nazwiska wspomniane”. A opowiada ona jak to... „Święta Kasylda, córka króla Mauretańskiego nosiła jeść potajemnie więźniom chrześcijańskim, pomimo surowego zakazu ojca. Powiadają, że dnia jednego król spotkał ją na drodze prowadzącej do więzienia; pragnie wiedzieć co ma ukrytego w pole swej sukni; odwija ją ze drzeniem przestraszona dziewica, ale już pokarmy zamieniły się w kwiaty”.

Autorzy poświęcają też trochę miejsca botanice, czy-

li sztuce przepowiadania przyszłości z kwiatów i liści. „Pisano imiona i zapytania tych, którzy się chcieli radzić wyroczni, na liściach roślinnych na wiatr wystawionych, gdy powiew zefirów uniósł część ich, tworzone wyrazy z pozostałych liter, a z tych odpowiedzi. Rośliny do tego używane szczególnie były: figa i szalwia”.

Polski tłumacz i współautor dodaje od siebie jeszcze jedną „botaniczną” ciekawostkę: „...— Na dworze Sabaudzkim w roku 1520 zrobiono igrzysko rycerskie, którego przedmiotem był spór kwiatów, który z nich otrzyma pierwszeństwo koronowania księżniczki Piemontskiej w dzień jej imienin. Każdy rycerz miał imię kwiatu i wszystkie godła miały z kwiatami związek” — i tu Pan Podymowicz przechodzi na nasz grunt, pisząc dalej: „Podobną myśl sporu kwiatów, czytałem w Natolinie przyjemnym miejscu, niedaleko Warszawy, tak zwanem od imienia Natalii Potockiej. W ogrodzie blisko pałacu znajduje się kamień położony na murawie, na którym następnie wiersze są wyryte:

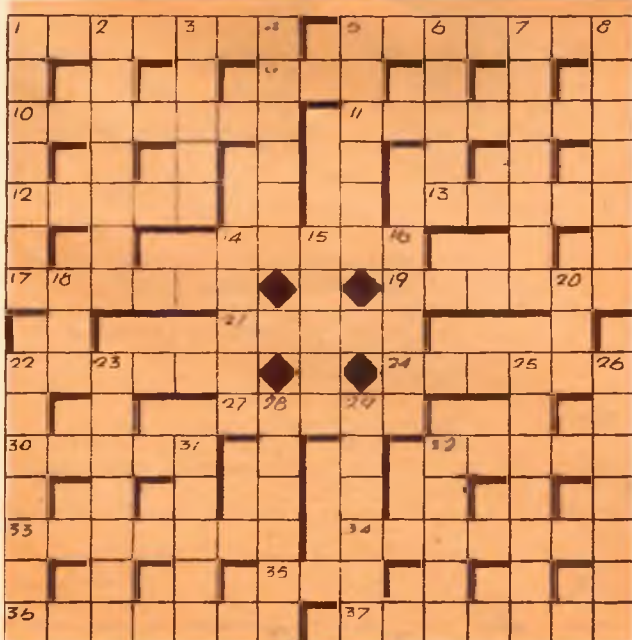
„O imię tego lasku mówią, że  
przed laty  
Spór wiodły między sobą  
rosnące tu kwiaty  
Każdy z nich pierwszeństwa  
prawo sobie rości  
Nawet skromny fiołek różę jej  
zazdrości  
W tym świeższa Natalija w  
pośród nich się rodzi  
Gaj zowią Natalinem i kłótnia  
się godzi”.

Naprawdę ta „Botanika” nie mająca wiele wspólnego z prawdziwą botaniką, jest dla nas zabawną i przyjemną lekturą. A dodać trzeba, że polski współautor taką na niej dedykację położył:

„Tej, która łączyła w sobie  
skromność fijołka  
niewinność liliji i lekającą się  
wstydlivość czółka”.

Czy to nie ładne? A który współczesny autor podręcznika botaniki zdecydowałby się na taką dedykację swego dzieła!?

A. M.



## KRZYŻÓWKA (81)

POZIOMO: 1) współuczestnik gry, 5) premier + ministrowie, 9) kuzynka trzmiela, 10) pieniądze wpłacone dla zabezpieczenia wykonania umowy, 11) sprzęt sportowy, 12) wąski pas ziemi zaranej, 13) marka polskich aparatów fotograficznych, 14) stary taniec francuski, 17) nić szewska, 19) wyzwiszko, 21) karność, dyscyplina, 22) poobiednia drzemka, 24) wyznawca mistycyzmu, 27) prymitywny młyn, 30) kolor w kartach, 32) miasto w pow. tołuńskim, 34) mundur, 35) choroba zakaźna, 36) budowla bez kantów, 37) jeden ze stanów USA.

PIONOWO: 1) dla zabobonnych, 2) przed Tobą, 3) miasto w Słowacji, 4) kuzynka iwy, 5) między jamą ustną a przelykiem, 6) ptak łowny, 7) gafa, 8) układ, umowa, 14) pomieszczenie dla pojazdu mechanicznego, 15) werwa, ży-

wość, 16) grzejnik wody, 18) chmara, 20) pseudonim Adama Asnyka, 22) myśliwska broń kulowa, 23) składnik, część, 25) zabawa połączona z loterią fantową, 26) szyk marszowy, 28) łuk wsparty na dwóch filarach, 29) przyroda, 31) Jezioro Genewskie, 32) szajka, mafia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 81”. Do rozlosowania: Komplet książki.

Rozwiązanie krzyżówki nr 75

POZIOMO: podstęp, plaster, łowca, obrok, sekator, wiara, Dekan, start, aluzja, rutyna, liana, zakręt, korale, oktet, powab, jelec, erudyta, rotor, Cygan, lopatka, autorki. PIONOWO: Poławiacze perel, dawka, plakat, akord, Turek, rekonwalescenci, rezerwa, Euterpe, salto, amant, trakt, kaucja, edycja, wstęp, beret, jacht, legar.



**Pani Marta Ch. z Sosnowca.** Z listu Pani wynika, że od przeszło dwu lat cierpi Pani na schorzenie narządu rodnoego na tle nowotworowym. Nie chce Pani zdecydować się na proponowane leczenie nie wierząc w jego skuteczność. To jest duże nieporozumienie! Nie wszystkie nowotwory są złośliwe. Zeby jednak stwierdzić, z jakim gatunkiem nowotworu mamy do czynienia, konieczne jest dokładne badanie, nie tylko ginekologiczne, ale również specjalne laboratoryjne, tzw. cytologiczne i histologiczne. Badania takie przeprowadzane są w poradniach dla kobiet i w poradniach onkologicznych we wszystkich większych ośrodkach. Prosi Pani o podanie „tanich środków leczniczych“. To drugie nieporozumienie! Leczenie nowotworów w Polsce jest bezpłatne. Państwo nasze przeznacza ogromne dotacje na walkę z tymi schorzeniami. Wszelkie pobieranie jakichkolwiek opłat w ambulatoriach, jak sugeruje to list Pani, jest przestępstwem ściganym przez prokuratora!

Teraz przejdę do wyjaśnienia najbardziej zasadniczej kwestii. Opisuje Pani znany sobie z opowiadań osób trzecich przypadek, gdzie kobieta rzekomo chora na raka macicy leczy się z pomyślnym skutkiem ziołami. To nie może być prawdą. Nie istnieją zioła leczące raka! Chora, o której Pani pisze, nie choruje widać na raka. Chorób nowotworowych, czy jest to rak, czy inny, nawet dobrotliwy nowotwór, nie można leczyć żadnymi domowymi środkami! Takie leczenie, to powolne samobójstwo!

Leczyć jednak trzeba bezwzględnie. Nie w każdym przypadku konieczna jest operacja. Czasami stosuje się naświetlania rentgenem, czasem rad, izotopy, kurację hormonową. Trzeba zaufać lekarzowi, który musi najpierw nowotwór rozpoznać, a następnie wybrać najlepszą metodę leczenia. Bez decyzji lekarza nie wolno stosować żadnych irygacji, czy nasiadówek, również z soku aloesu, o który Pani pyta. Częste krwawienia nie zawsze są spowodowane zmianami rakowymi, często powodują je drobne mięśniaki łatwo dające się usunąć.

Przy okazji, korzystając z tematu, jaki list Pani mi podsunął, apeluję do wszystkich Czytelniczek: nie zaniedbujcie tych spraw. drobne nadżerki, częste nieregularne krwawienia, bóle w dole brzucha, upławy, powinny zawsze niepokoić i zawsze należy znaleźć ich przyczynę. Nie wolno czekać na to, że „samo minie“, nie trzeba wierzyć w różne domowe leki czy ziółka radzone przez sąsiadkę — ale jak najszybciej udać się trzeba do ginekologa lub do Poradni Onkologicznej. Tam znajdą przyczynę zaburzeń i przeprowadzą odpowiednie leczenie. Im wcześniej się je rozpocznie, tym większa jest szansa na całkowite wyleczenie.

Ze cóż to ja tak wydaję swoją wychowankę na rozpustę i obrazę boską?... To jej mówię: — Moja pani Kropidłowska kochana, nie pani, za przeproszeniem, zafajdany interes, co i jak. Ale jeżeli pani chcesz prawdę wiedzieć, to ciasto, widzisz pani, rośnie, przez makutę, przez wierzch się przewala, a ja mam do sklepu lecieć?... To ona mi na to: — Patrzaj pani, pani Szkopkowa szanowna, żeby ci ciasto nie przerosło, bo może ci tymczasem wychowanka przerosnie w wiadomym miejscu... To jak postyżalam, myślałam, że krew mnie zaleje. Ze to przez ciebie. Ze za moją życzliwość, za moje serce, tak mi się wyplacasz... Ze byle łachudra mi w oczy tobą świeci... Na stare lata...

Pani Szkopkowa rozrzewniła się i zachlapiła.

Marysia wzięła jej rękę i chciała pocałować, lecz kobiecina, widać, była nie na żarty zła, bo wyrwała rękę i zawołała:

— Tu przeprosiny nic nie pomogą.  
— Proszę pani, a za cóż ja mam przeproszać? — odważyła się Marychna.

— Za... za co?... — aż zatkało panią Szkopkową.

— No tak. Ludzie, czy i taka pani Kropidłowska, w każdej rzeczy dopatrują się czego złego. A tu złego nic nie ma. Pani bardzo niesprawiedliwie osądza pana Czyńskiego. On żadnych takich zamiarów nie żywi. To jest bardzo szlachetny i bardzo uczciwy człowiek.

— Z kieszeni nikomu nie wyciągnie, — gniewnie przerwała pani Szkopkowa — ale jak o dziewczynę chodzi, to każdy mężczyzna jednaka świnią.

— Właśnie, że wcale nie. Inni może. Nie wiem, ale on nie taki.

— Mleko masz jeszcze pod nosem, ot co! A ja ci mówię: Wypraszasz panicza za drzwi, jeżeli ci dobre imię mile. Dobre imię i moja opieka — dodała z naciskiem.

— Jakże ja mam go wypraszać? Mam mu powiedzieć, że nie życzę sobie, by on do sklepu przychodził?

— To właśnie.

— On wówczas ma prawo odpowiedzieć mi, że to nie mój sklep, że do sklepu każdy ma wstęp.

— Wstęp, ale nie miejsce na pogawędkę.

— Chyba, że mu powiem, że to pani sobie nie życzę.

— Możesz i tak mu powiedzieć.

— A co będzie, jeśli się obrazi? Jeśli pań-

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

stwo Czyńscy przestaną u nas kupować, tak jak przestali u Mosterdzieja?

Pani Szkopkowa zachmurzyła się. Tej okoliczności obawiała się sama i argument, chociaż niezbyt szczery, lecz w porę przez Marysię podsunęty, zrobił swoje:

— No — mruknęła. — Tak nie można. Ale co masz mi oczy mydlić. Już ty potrafisz pozbyć się go!

— Niech mnie pani nauczy, jak — upierała się Marysia.

— Więc nauczę cię — zamknęła dyskusję pani Szkopkowa, postanawiając w duchu udać się po radę do księdza proboszcza.

Tymczasem mijały dni, a nie minął za den by młody inżynier nie przyjechał bodaj na pół godzinki do Marysi. Jedno tylko,

że siadywał w sklepie krócej niż dawniej, a krócej dlatego, iż mało teraz miał czasu. Ku zadowoleniu rodziców, zabrał się do pracy w fabryce. Kolejno zapoznawał się z księgowością, z administracją, z produkcją, z wydobyciem surowca i ze sprzedażą. Obliczał, robił notatki, od niechcenia w rozmowie z rodzicami rzucił kilka projektów reorganizacji, zupełnie trafnych i rozsądnych.

Ojciec chwalił go głośno, matka zaś milczała, co u niej było jeszcze wymowniejszą pochwałą. Pewnego popołudnia zapytała:



— Czy masz zamiar udzielić nam, Leszku, w prowadzeniu fabryki systematycznej i stałej pomocy?

— Tak, mam — skinął głową. — Ale pod pewnymi warunkami.

— Jakież to są warunki?

— Chcę, mam, ustabilizować się.

— Jak to rozumiesz?

— Zwyczajnie. Chcę mieć ramy swojej pracy, swoje kompetencje, słowem, swoje ściśle określone stanowisko.

Pani Eleonora spojrzała nań bez zdziwienia:

— Jesteś naszym synem.

— Czuję się szczęśliwy z tego powodu — uklonił się z uśmiechem — ale to nie precyzuje mego stanowiska. Widzi mama, lubię



# Rozmowy z czytelnikami

Zbigniew K. z Krakowa

Pisze, że podobają mu się „Rozmowy z Czytelnikami”, ale nie każda odpowiedź jest przekonująca. I tak np. czytelnikowi, który obawiał się zemsty księży przytoczono tylko cytaty z Biblii o miłości bliźniego. Tymczasem życie wykazuje, iż miał on sporo racji. Nawet po II wojnie światowej księża na kazaniach obrzucali wyzwiskami komunistów. W przeszłości potrafili też mścić się na wyznawcach Jana Husa, Marcina Lutera i innych, a rozprawiali się ze swymi przeciwnikami ideowymi wcale nie łagodniej, niż np. hitlerowcy z partyzantami. Obecnie nie mają tej włości, którą kiedyś mieli, więc są inni, ale proszę nie zapominać o tym, że są jeszcze ludzie, którzy pamiętają te „dobre czasy”.

Obawiam się, że lekko Pan przesadził porównując ideologiczną walkę księży do hitlerowskich rozpraw z partyzantami. Takim brutalnym nigdy Kościół nie był, a do swych potknięć w czasach działania inkwizycji przynależał i wyraził z tego powodu ubolewanie. Zmienił się także stosunek Kościoła do wielkich reformatorów religijnych, jak Jan Hus, Marcin Luter, Jan Kalwin itp. Dawny fanatyzm religijny, nietolerancja została współcześnie bardzo poważnie stonowana. Świat chrześcijański zmierza powoli do zjednoczenia. Istnieje więc nadzieja na nowe, kulturalne, w duchu Bożym pojęte współzycie ludzi wierzących.

Pozdrawiamy

M. Górny — Grodzisk

„Czy religia Chrystusowa, która nakazuje sprawiedliwość w życiu społecznym, zezwala walczyć o tę sprawiedliwość przy pomocy oręża? Stawiam to pytanie, gdyż Kościół — jak mi wiadomo z historii — potępiał zawsze rewolucyjne wystąpienia mas ludowych, które walczyły orężem o wyzwolenie społeczne i nazywał to burzeniem porządku, ustanowionego przed wiekami przez Stwórcę. Czy słuszne są zarzuty, że Kościół przyczynił się do utrwalenia niesprawiedliwości społecznej, która istniała w okresie feudalizmu i kapitalizmu?”

Postawił nam Pan bardzo aktualne i zarazem trudne pytanie. Aktualne dlatego, gdyż obecnie dużo się słyszy wśród teologów o tzw. teologii rewolucji. Po prostu sami księża zastanawiają się głęboko nad tym, czy o jawnie pogwałconą sprawiedliwość społeczną można walczyć orężem.

Prawdą jest, że Kościół w swych poglądach teologicznych, umacniał na ogół porządek społeczny i władzę, którą uważał za prawowitą. W okresie feudalizmu ściśle współpracował z władzą świecką i podtrzymywał ustrój feudalny. W kapitalizmie podtrzymywał przez długi czas naukę o konieczności zachowania własności prywatnej, jako wynikającej z prawa naturalnego. Można powiedzieć, że umacniał przez to kapitalizm. Ale nie należy też zapominać, że papież w encyklikach społecznych pisali o

konieczności zapewnienia robotnikom przyzwoitych zarobków i próbowali umniejszyć nędzę proletariatu, choć środki przez nich proponowane nie zdały egzaminu w praktyce życia. Jednakże bunt przeciwko prawowitej władzy, a zwłaszcza bunt polegający na krwawej rewolucji, był zawsze przez Kościół potępiany. Dopiero w encyklice papieża Jana XXIII „Pacem in terris” nie ma tak zdecydowanego potępienia rewolucji, o ile rewolucja ta zmierza do obalenia władzy, która nie respektuje praw człowieka. Papież jednakże doradza, aby zmiana władzy nastąpiła w sposób bezkrwawy. Podobnie pisał papież Paweł VI w encyklice „Populorum progressio”. Wynikałoby z tego, że mogą zaistnieć wyjątkowe wypadki, w których rewolucja jest po prostu konieczna dla zmiany ustroju ucisku i niesprawiedliwości na ustrój sprawiedliwy.

Nie ulega zatem wątpliwości, że Kościół Rzymskokatolicki opowiada się w dalszym ciągu za różnymi formami biernego oporu bez użycia siły, bez rozlewu krwi, ale też nie potępia tak jak dawniej tych chrześcijan, którzy są zwolennikami działania rewolucyjnego. Jak widać i w tej dziedzinie, podobnie jak w wielu innych, w miarę upływu lat, zmieniają się poglądy Kościoła. Należy też zwrócić uwagę, że cały czas jest mowa o rewolucji społecznej, a nie o rewolucji politycznej.

Pozdrawiamy

Zainteresował się naszą odpowiedzią na list P. Stanisława z Konina i uważa, że obecnie wypadki fanatyzmu religijnego są sporadyczne, odosobnione. Pisze m.in. tak: „Ja w swym życiu nie spotkałem ani jednego księdza, który zakazywałby czytania gazet, np. „Rodziny”, albo wyrażał się z pogardą o innych wyznaniach. Słyszałem raczej słowa zrozumienia i szacunku dla innej wierzających; uważa się ich za ludzi szukających Boga. Pewnego razu mówił ksiądz na kazaniu o Świadcach Jehowy i zabraniał prześladowania ich, wyganiania miotłą itp. Radził tylko, by nie wdawać się z nimi w dłuższe dyskusje, gdyż do dyskusji muszą być równi partnerzy”.

Z jakąż prawdziwą przyjemnością czyta się słowa o życzliwym dla ludzi księdzu. Oby takich księży było jak najwięcej, a wtedy zjednoczenie chrześcijaństwa mogłoby się stać sprawą bardzo realną. A może jedną z przyczyn takiej tolerancji religijnej jest po prostu brak w miasteczku zagrożenia ze strony jakiegokolwiek innego wyznania. Nie chcemy jednak wysuwać na serio takiego przypuszczenia i raczej wierzymy słowom Pana Józefa W.

Pozdrawiamy  
Ks. E. B.

sytuacje wyraźne. Bardzo wyraźne. Pod względem prawnym również. Otóż, dotychczas czerpałem z waszej kieszeni tyle, na ile na pewno nie zarobiłem. Obecnie chcę pracować i chcę mieć pensję. Stałą pensję. Nie proponuję wam, byście mi oddali całkowity zarząd. Ale, powiedzmy, powierzcie mi kierownictwo produkcji.

— Przecież i obecnie nic nie stoi na przeszkodzie w...

— Owszem. Możecie mnie uważać za dziwaka, ale ja nie potrafię, nie chcę, no i... nie

— Czy nie wystarczy ci, mamo, jeżeli powiem, że to pragnienie samodzielności?

— Samodzielność można bardzo źle zużytkować.

— Zapewne. Ale przecie możecie obwarować się zastrzeżeniami. Na przykład, jeżeli zostanie stwierdzone, że spełniam źle swoje obowiązki, że produkcja jakościowo lub ilościowo spada, że organizacja psuje się, że z mojej winy powstają straty, macie prawo mnie usunąć.

Pan Czyński zaśmiał się:

— Mówisz tak, jakbyśmy mieli zawierać formalną umowę.

— A dlaczegoż by nie? — udał zdziwienie Leszek. — Wyraźne sytuacje ułatwiają stosunki. Chcę być zwykłym pracownikiem, takim, jak pan Gawlicki czy Słupek. Oni mają kontrakty. Mają w tych kontraktach zastrzeżone pobory, mieszkanie i premie. Nie widzę racji, dla której mielibyście odmawiać mi takiegoż kontraktu.

Zapanowała cisza. Leszek czuł, że za chwilę z ust matki znowu padnie pytanie: — Po co ci to?... Chrząknął więc i dodał:

będę pracował inaczej. Wiem doskonale, co mi powiesz mamo. Powiesz, że jestem waszym spadkobiercą, że wszystko kiedyś będzie moją własnością i że byłoby śmieszne branie posady w przedsiębiorstwie własnych rodziców. Ale, widzicie, do szczęścia, spokoju ducha i do zadowolenia z siebie, potrzebna mi jest osobista niezależność. Muszę mieć pracę swoją, stanowisko swoje i pieniądze swoje. I to jest mój warunek.

Pan Czyński zrobił nieokreślony ruch ręką:

— Warunek trochę dziwny, ale ostatecznie nie widzę powodu, by uznać go za niedorzeczność.

— Po co ci to? — krótko zapytała pani Eleonora, patrząc badawczo w oczy synowi.

(48)

c.d.n.



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Kozła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekojisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG ESW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, A-74. Zam. 1333.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, ICI, La Vie Catholique, CAF, Archiwum



# ŚMIERĆ NADABA I ABICHU



Nadab i Abihu, synowie Aarona, wzięli każdy swoją kadzielnicę, nabrali do niej ognia, włożyli nań kadzidło i ofiarowali przed Jahwe ogień inny, który nie był im nakazany. Wtedy ogień wyszedł od Jahwe i pożarł ich. Umarli przed Jahwe. Mojżesz powiedział do Aarona: To jest, co Jahwe powiedział: Okażę moją świętość tym, co zbliżają

się do mnie, okażę chwałę moją przed całym ludem. Aaron zamilkł. Potem Mojżesz zawołał Miszaela i Elsafana, synów Uzzjela, który był stryjem Aarona i powiedział do nich: Zbliźcie się! Wynieście swych braci sprzed Miejsca Świętego poza obóz. Wtedy oni zbliżyli się i wynieśli ich w tunikach poza obóz, tak jak powiedział Mojżesz. (Kpł. 10, 1-5).